



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
SUPPLEMENTUM JUBILEUSZOWE – 150 lat Kościoła Świętego Wojciecha w Radzionkowie



„KSIĘŻA W PARAFII RODZENI...”

CZYLI

(NIE)ZAPOMNIANE ŻYWOTY ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH KSIĘŻY

CZĘŚĆ II

ROCZNIKI ŚWIĘCEŃ: 1930-1961

„KSIĘŻA W PARAFII RODZENI...”

CZYLI (NIE)ZAPOMNIANE ŻYWOTY ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH KSIĘŻY

PRZEDMOWA

Poznając historie powołań i życia księży „rodem z Radzionkowa” bez trudu można zauważyć dwa okresy „powołaniowej obfitości”, które nie mają sobie równych w 150-letnich dziejach świętowojciewoego kościoła.

Pierwszy z nich (opisywany we wcześniejszych edycjach „(Nie)zapomnianych żywotów...”) dotyczy Zgromadzenia Księży Misjonarzy Świętego Wincentego a Paulo, z którego wywodzi się aż - 10 radzińskich kapłanów: ks. Stanisław Tyczka (Tyczkowski) CM (1867 – 1889 – 1924); ks. Wilhelm Wrodarczyk CM (1868–1894–1950); ks. Tomasz Szoltyś CM (1870–1897–1958); ks. Franciszek Ksawery Wrodarczyk CM (1874–1900–1920); ks. dr Bartłomiej Szulc CM (1875–1901–1947); ks. dr Franciszek Bączkowiec (Bąk) CM (1875–1901–1947); ks. Józef Karol Sowiński CM (1877–1902–1945); ks. Sylwester „Silvestre” Kandora CM (1877–1903–1949); ks. Jakub Malik CM (1885–1909–1922) i ks. Józef Wrodarczyk CM (1890–1915–1972).

Drugi okres związany jest ze Zgromadzeniem Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI), z którego wywodzi się aż – 9 świętowojciewych księży. Skąd ten kolejny swoisty fenomen powołaniowy?

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej zostało założone w 1816 roku i zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1826 roku. Jego założycielem był Francuz, św.

Eugeniusz de Mazenod (1782–1861). Po zakończeniu I wojny światowej oblaci nie mieli na terenie odrodzonej Polski swojego domu zakonnego. W 1919 roku przybyli do Piekar Śląskich ojcowie: Jan Wilhelm Kulawy, Jan Pawełek oraz Franciszek Kosian. Pomagając w największym na Górnym Śląsku sanktuarium maryjnym (w okresie przygotowań do plebiscytu) głosili pielgrzymom kazania kalwaryjskie, a w okolicznych parafiach kazania religijno-patriotyczne oraz misje święte i rekolekcje w języku polskim; podtrzymywali ducha polskości narażając się na szykany, które w całej obfitości nastąpiły podczas II wojny światowej.

Planowali też utworzenie domu zakonnego w Piekarach Śląskich, przede wszystkim myśleli i zabiegali o utworzenie domu zakonnego. W tym czasie inni polscy oblaci przybywali do Polski licząc, że z czasem zostanie utworzona osobna polska prowincja. Ostatecznie 6 czerwca 1920 roku Rada Generalna erygowała pierwszy dom oblaci w Krotośnie. Już 1 lipca tegoż roku oblaci wprowadzili się do nowej placówki, a pierwszym superiorem został o. Paweł Czekaj OMI. Krotośzańskie małe seminarium nie było w stanie pomieścić wszystkich zgłaszających się chłopców, dlatego o. Teofil Nandzik OMI nabył Zakład Wychowawczy im. Grottowskiego w Lublińcu, który spełniał warunki lokalowe.

Oddziaływanie oblackich misjonarzy na wrażliwe serca śląskich chłopców było zadziwiające. Młodzieńców przybywało z każdym rocznikiem. Pośród nich byli też przyszli oblaci z Radzionkowa, tym bardziej że do Lublińca było bardzo blisko, a renoma oblackiej formacji była już słynna na całym Śląsku...

Jacek Glanc

/Na okładce – unikatowe zdjęcie przedstawiające o. Antoniego Leszczyka OMI żegnającego się ze swoją matką – Marią, na parę dni przed wybuchem II wojny światowej. O. Leszczyk wracał z urlopu na Święty Krzyż; to ich ostatnie spotkanie.

Wojna spowodowała wielkie spustoszenie w Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów, którzy byli prześladowani za swoją polskość. Podczas nalotów lub w czasie działań wojennych zginęło - 4 ojców i 6 kleryków. Rozstrzelano lub zamordowano - 3 ojców, 5 kleryków i 1 brata. W obozach koncentracyjnych zginęło - 8 ojców, 4 kleryków i 1 brat, a na robotach przymusowych – 2 braci. Jeżeli do tych liczb dodamy - 5 ojców i 1 brata zmarłych w czasie wojny śmiercią metrykalnie „naturalną” (?), to straty Prowincji Polskiej wyniosą - 20 ojców, 15 kleryków i 5 braci; razem 40 oblatów, czyli 15 procent personelu oblackiego w Polsce. Tak wysokich strat nie poniosła w czasie II wojny światowej żadna prowincja oblacka na świecie./

CZĘŚĆ III

ROCZNIKI ŚWIĘCEŃ: 1930-1961

O. KAROL BRZEZINA OMI (1905 – 1930 – 1976)



Urodził się 20 stycznia 1905 roku w Radzionkowie, w rodzinie Bernarda i Julianny z domu Renka. W 1925 roku wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej odbywając najpierw studia filozoficzne w Krobi, a teologiczne w Lublińcu i Obrze (1927-1930). Świecenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1930 w Warszawie. Odbył dodatkowe studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie w 1937 roku uzyskał doktorat z filozofii, stając się pierwszym posiadaczem tego tytułu pośród polskich oblatów.

Po wybuchu II wojny światowej o. Brzezina został wysłany do Włoch. Był przełożonym kleryków polskich w Rzymie, Roviano i Cineto. Pełnił również obowiązki profesora w seminarium duchownym w Notre Dame de Lumières k/Awinionu. W drugiej połowie 1940 roku został ustanowiony kapelanem Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Perpignan na południu Francji. Do 1942 roku pracował na terenie obozów dla internowanych w Gurs, Argeles-sur-Mer, Rivesaltes, Vernet d'Ariege. Zyskał sławę jako oddany

duszpasterz i opiekun przebywających w obozach Polaków oraz innych nacji. Jego zaangażowanie nie ograniczało się tylko do organizowania żywności, leków i przemycania listów, ale ścierało się z machiną urzędniczą rządu w Vichy, by wydstawić na zewnątrz jak najwięcej ludzi. W latach 1942-1944 był duszpasterzem i organizatorem polskiego szkolnictwa w Nicei, a potem kapelanem w schronisku w Vicsur-Cère. Tam przeżył wyzwolenie Francji. Jego schronisko przestało istnieć, a on w 1944 roku zgłosił się do Wojska Polskiego i został kapelanem Marynarki Wojennej w Anglii (do 1948).

Razem z o. płk. Konradem F. Stolarikiem OMI (ps. Samson) jeszcze w grudniu 1945 roku opracował memoriał do ojca generała w Rzymie w celu utworzenia Polskiej Prowincji na Zachodzie Europy. Memoriał ten jednak nie został przyjęty przez Rzym, ale utworzono Dystrykt oblatów przebywających w Wielkiej Brytanii, a o. Karola mianowano jego superiorem.

Po zakończeniu wojny nie mógł powrócić do Polski, dlatego służąc

jeszcze w marynarce, był równocześnie superiorem Polskiego Dystryktu Oblatów w Wielkiej Brytanii. W 1947 roku brał udział w kapitule generalnej w Rzymie w zastępstwie o. Franciszka Kowalskiego OMI. Gdy w 1947 roku prowincja polski zniósł Dystrykt w Wielkiej Brytanii, o. Karol w 1948 roku wyjechał do Belgii, gdzie został proboszczem polskiej parafii w Brukseli i pełnił tam także obowiązki moderatora generalnego Bractw Żywego Różańca. Wydawał „Biuletyn Bractwa Różańcowego” i organizował coroczne pielgrzymki do Sanktuarium Matki Bożej w Banneux. Przez 15 lat był delegatem Radia Katolickiego z Chicago. Wydawał biuletyn „American Press Service” w języku polskim, francuskim i niemieckim.

Zmarł w Brukseli z powodu zakrzepicy płucnej, 25 września 1976 roku. Jego pogrzeb odbył się w Kościele Saint-Gilles w Brukseli, a ciało zostało złożone na cmentarzu Bruksela-Evère.



O. PIOTR PURGOŁ OMI (1900 – 1931 – 1967)

Urodził się jako syn Karola i Franciszki z domu Strzelczyk 29 sierpnia 1900 roku w Radzionkowie. Swoją podstawową przygodę szkolną rozpoczął w Radzionkowie, a średnią kontynuował i ukończył w oblackim junioracie w Lublińcu (1922-1925). Należał więc do pierwszej grupy chłopców, którzy pobierali naukę w placówce utworzonej w Zakładzie Wychowawczym im. Grottowskiego w Lublińcu (Grottowskische Erziehungsanstalt), który za kwotę 300 tys. marek nabył o. Teofil Nandzik OMI w imieniu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Ten obszerny budynek z parkiem, ogrodem i polem uprawnym, o łącznej powierzchni 16 ha, został przystosowany do funkcji dydaktyczno – mieszkalnych, kiedy okazało się, że pierwsza placówka w Krotoszynie nie jest w stanie przyjąć wszystkich kandydatów, którzy chcieli przystąpić do polskich oblatów. Wychowawcą i superiorem, który 14 marca 1922 roku przeprowadził się do Lublińca wraz z grupą juniorów pochodzących ze Śląska, był o. Jan Wilhelm Kulawy OMI (1872-1941). Kapłana tego, nazywanego „patriarchą oblatów polskich”, jako prawdziwego nauczyciela „sztuki kapłańskiej” będzie wyjątkowo ciepło wspominał nasz ks. Piotr. Do nowicjatu w Markowicach na Kujawach, będącego kolebką polskiej prowincji oblatów, ks. Piotr Purgoł wstąpił 14 sierpnia 1925 roku i ukończył go złożeniem pierwszej profesji zakonnej 15 sierpnia 1926 roku. Potem rozpoczął edukację w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy

Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze k/Wolsztyna. Po dwóch latach studiów filozoficznych w Obrze (1926-1928) został posłany do Niższego Seminarium Duchownego w Lublińcu, gdzie jako kleryk, który sam jeszcze studiował, był równocześnie wykładowcą i formatorem dla juniorów (1928-1932). W tym czasie, 15 sierpnia 1929 roku złożył profesję wieczystą w pocysterskim klasztorze w Obrze, prawdziwym „mateczniku” polskich synów św. Eugeniusza de Mazenoda, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. W dniu 21 czerwca 1931 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Stanisława Galla (1865-1942), generała dywizji i biskupa polowego Wojska Polskiego. Dokonało się to w nowo otwartej kaplicy klasztornej lublinieckiego Niższego Seminarium Duchownego, którego budynek ciągle był rozbudowywany.

Po święceniach i Mszy św. prymicyjnej w Radzionkowskim kościele został skierowany do słynnej „perły rodu Sapiehów” – Sanktuarium w Kodniu nad Bugiem, w charakterze tzw. misjonarza ludowego (1932). Pracował tam w przełomowym czasie, ledwo 5 lat po przekazaniu parafii oblatom (1927) oraz po uroczystym powrocie cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, usuniętego po powstaniu styczniowym przez władze carskie ukazem z 1875 roku. Od lutego do października 1933 roku ks. Purgoł był wikariuszem na placówce w Lubieszowie. Tam właśnie spotkał i pracował ze swoim wychowawcą z czasów lublinieckiego junioratu – o. Janem Kulawym oraz jego bratem o. Pawłem Kulawym (1877-1941). Bracia Kulawi pochodzili z Leśnicy opodal Góry Świętej Anny, co znacznie ułatwiło ks. Purgołowi nawiązanie z nimi przyjacielskich kontaktów. Któż z nich mógł wtedy przewidzieć, jak tragiczne losy dotkną oo. Jana i Pawła, którzy zostali zamęczeni

i spaleni w piecach krematoryjnych KL Auschwitz w 1941 roku.

Następnie nasz kraj został mianowany ekonomem w domu oblackim w Poznaniu (1934), jednak o. Jan Kulawy przewidywał już dla niego inne zadanie. Trwały bowiem pertraktacje dotyczące przejęcia przez oblatów zrujnowanego klasztoru na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich. Przedsięwzięciu temu przewodził „człowiek od misji najtrudniejszych”, o. Jan Kulawy, któremu w 1936 roku Administracja Generalna Zgromadzenia Oblatów w Rzymie powierzyła placówkę na Świętym Krzyżu. Początki zagospodarowania sanktuarium w Puszczy Jodłowej były trudne: „(...) Stan obiektu był tragiczny. (...) U wejścia do klasztoru znajdowała się przyzma kamieni po wieży kościelnej zburzonej w październiku 1914 roku przez wojska austro-węgierskie. (...) Wnętrze samego kościoła było bardzo zaniedbane, brudne, a z kąpieli przed świątynią krowy piły wodę”. W tym też roku ks. Piotr Purgoł rozpoczął pracę w tym najstarszym polskim sanktuarium, gdzie przechowywane są relikwie Drzewa Krzyża Świętego. Należał do pierwszej wspólnoty tego klasztoru, do której został także oddelegowany inny radzionkowski oblat – o. Antoni Leszczyk (1908-1943), gdzie: „(...) pełnił funkcję kapelana więzienia ciężkiego. (...) Obsługiwał 700 więźniów skazanych głównie na dożywocie, prowadził katechezy, odprawiał nabożeństwa”.

Ksiądz Purgoł zajął się pracą duszpasterską typową dla misjonarza ludowego oraz uczestniczył w wydarzeniach, które: „(...) W sposób dobitny miały przybliżyć lud wierny do sanktuarium. (...) W niedzielę 10 maja 1936 roku w celu upamiętnienia pierwszego ośmiodniowego odpustu prowadzonego przez ojców misjonarzy, pod murami klasztoru świętokrzyskiego

ustawiony został dwudziestometrowy drewniany krzyż. (...) 14 września odbył się na Świętym Krzyżu pierwszy wielki odpust zorganizowany przez oblatów. (...) W listopadzie i grudniu ojcowie głosili misję w Myszynie koło Łomży i w Szczawnicy, w Cielczy koło Jarocina, w Terespolu nad Bugiem”.

W 1937 roku ks. Purgoł wrócił do Poznania, a w następnym roku wyjechał do pracy wśród Polonii we Francji. W zachowanej na ten temat nocie czytamy: „(...) Od 31 października do 15 grudnia 1938 roku w Le Creusot (departament Caône-et-Loire) posługę pełnił ojciec Piotr Purgoł OMI z Radzionkowa, który następnie do 1946 roku był kapłanem polskim w Abbaye-de-Cendras (departament Gard), co miesiąc zaś odwiedzał wspólnotę polską w La Bastide (departament Lozère), a od 1945 roku w internacie polskim w Nîmes uczył religii”. Ks. Michał Kłakus w opracowaniu: „Udział duszpasterzy z Górnego Śląska w życiu religijnym polskich emigrantów we Francji w okresie międzywojennym”, podaje: „(...) Dziewięć kolonii polskich znajdujących się w okolicach Abbaye-de-Cendras (departament Gard), liczących łącznie 5600 Polaków, miał pod opieką ks. Piotr Purgoł OMI. Każdą starał się odwiedzać przynajmniej raz w miesiącu. W miejscowości, gdzie rezydował (Abbaye-de-Cendras), dwa razy w tygodniu (po jednej godzinie) katechizował i przygotowywał dzieci do przyjęcia sakramentów”.

Były to czasy, gdy we Francji działało 60 misji polskich (w roku 1939 było ich 100). Razem tworzyły strukturę Polskiej Misji Katolickiej we Francji, składającą się z 6 dekanatów. W okresie wojennym w południowej Francji znalazło schronienie wielu polskich oblatów. Kontynuowali tam rozpoczęte studia filozoficzno-teologiczne, przygotowując się do święceń kapłańskich. Ślascy kapłani, w tym nasz ks. Piotr angażowali się także w rozwój stowarzyszeń i grup kościelnych: Bractwa św. Barbary, Róż Różańcowych, Dzieci Maryi, Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa, Konferencji Św. Wincentego. Ks. Michał Kłakus akcentuje też: „(...) Księża katowicki oraz zakonnicy pochodzący z Górnego Śląska ofiarnie pracowali wśród robotników polskich we Francji, tym samym przyczyniając się do zachowania wiary i obrzędów ojczystych wśród współziomków. O owocach pracy duszpasterskiej księży w okresie międzywojennym mogą zaświadczyć potomkowie polskich wychodźców, którzy do dzisiaj mieszkają we Francji, pielęgnując polskie tradycje i zwyczaje”. Stwierdzenie to nabiera dodatkowego wymiaru, kiedy zestawia się je z problemami duszpasterskimi, z jakimi borykali się kapłani: „(...) Pomimo zakorzenionych i przestrzeganych zwyczajów religijnych robotnicy polscy nie byli bez wad. Głównym zagrożeniem było pijaństwo, hazard (gra w karty), bandytyzm i uleganie złej propagandzie oraz anga-

żowanie się w organizacje wrogie kościołowi. (...) Problemem wśród dziewcząt polskich, często wywodzących się z biednych i zaniedbanych rodzin, była prostytucja”. W jednym z listów narzekał też ks. Purgoł, pisząc: „(...) W parafii panuje lenistwo (Abbaye-de-Cendras)”.

Mimo częstego braku wdzięczności i zrozumienia oraz skomplikowanych uwarunkowań czasu II wojny światowej we Francji, ks. Piotr Purgoł przepracował tam 8 lat. Do Polski wrócił we wrześniu 1946 roku. Najpierw pracował w Piekarach Śląskich, a potem był proboszczem w Parafii pw. Świętych Piotra i Pawła w Głównych w powiecie słupskim. Następne placówki to: Święty Krzyż (1949), Lubliniec (1952), Wrocław (1954). Na trzech kolejnych placówkach był kapłanem: u sióstr w Wieleniu nad Notecią (1958), w szpitalu na Piaskach we Wrocławiu (1959), w Marysinie k. Gostynia (1959) oraz w Psarach (1963) jako kapłan w domu opieki. W 1964 roku poważnie zachorował i powrócił do Poznania. Przez następne lata leczył się w Szklarskiej Porębie, Łodzi, Gliwicach i Plichowicach.

Zmarł zaopatrzony sakramentami świętymi w szpitalu w Plichowicach k/ Gliwic - 20 września 1967 roku, w 67. roku życia, 41. roku profesji zakonnej i 36. roku kapłaństwa. Jego pogrzeb odbył się w parafii obłackiej na Koszutce w Katowicach, a pochowany został na cmentarzu w Bogucicach, w kwatery misjonarzy oblatów.

O. WOJCIECH GOLUS (GOHLUS) OMI (1906 – 1931 – 1977)

Urodził się w Radzionkowie 3 sierpnia 1906 roku, jako syn Tomasza i Marty, z domu Matejczyk. We wrześniu 1920 roku wstąpił do co dopiero otwartego junioratu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Kro-

toszynie i kontynuował junioracką formację w Lublińcu (1922-1925). Przeznaczeniem juniorackich placówek było kształcenie chłopców, którzy deklarowali chęć wstąpienia po maturze do Zgromadzenia. 14 sierp-



nia 1925 roku młodziemiec Wojciech zdał egzamin dojrzałości i wstąpił do nowicjatu oblackiego w Markowicach na Kujawach, gdzie przeszedł „twardą szkołę” pod kierownictwem o. Pawła Piusa Czakaja OMI, mistrza nowicjuszy. Tamże 15 sierpnia 1926 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Wieczyste śluby złożył 15 sierpnia 1929 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze k/Wolsztyna – mateczniku polskich oblatów i otrzymał numer oblacyjny 4182. Studia filozoficzne odbył w Obrze (1926-27) i w Krobi na ziemi wielkopolskiej (1927-28), a teologiczne w Lublińcu, w latach 1928-1932. Święcenia kapłańskie otrzymał w Małym Seminarium Misjonarzy Oblatów w Lublińcu - 21 czerwca 1931 roku z rąk ks. bpa Stanisława Galla (1865-1942), generała dywizji i biskupa polowego Wojska Polskiego, a obediencję do Prowincji polskiej - 3 czerwca 1932 roku.

Początkowo pracował jako misjonarz w Poznaniu, a od 1934 roku w Katowicach-Koszutce. W lipcu 1939 roku został proboszczem w Obrze. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich, konfiskacie klasztoru i deportowaniu ojców, pozostał w Obrze jako proboszcz, ale musiał mieszkać prywatnie u ludzi „na parafii”. W liście do słynnego generała Zgromadzenia o. Theodore Labouré (1883-1944), który „przeprowadził” oblatów przez II wojnę światową, z 9 lutego 1940 roku, pisał: „Jako proboszcz obrzański pozostałem, ale sam tylko ja. Nie mam prawa zamieszkania w klasztorze, więc mieszkam u moich dobrych parafian. Okupant mnie sprawdza i kontroluje moje kroki”.

Według raportu z 25 kwietnia 1940 roku wiadomo, że przez jakiś czas był deportowany do Rzeszy, gdzie był bardzo źle traktowany. Pomógł mu wtedy nieznany już dzisiaj lekarz, który często interweniował i zgłaszał zły stan zdrowia o. Golusa. Dzięki temu mógł powrócić do Obrzy. Dzięki przychylniej postawie miejscowego policjanta niemieckiego mógł zostać w wiosce i kontynuować posługę na warunkach nałożonych na

wszystkich proboszczów. Policjant dysponował kluczami do kościoła. Kilka razy zdarzyło się, że wydał klucze do kościoła w niedzielę na wiele godzin. Dzięki temu wierni mogli skorzystać ze spowiedzi i wspólnie się modlić. W okolicznych wioskach surowość żandarmów uniemożliwiała taki „luksus kościelny”. Wkrótce pojawiły się donosy na o. Golusa, o których został zawczasu powiadomiony przez „dobrych ludzi”, więc ograniczył posługę do warunków panujących w całej Wielkopolsce.

Mimo to został aresztowany. Według o. Józefa Krawczyka OMI nasz o. Wojciech, został aresztowany 22 lipca 1941 roku, natomiast z listu o. Bronisława Wilkowskiego OMI do o. Pawła Sobika OMI, z dnia 22 października 1941 roku, wynika, że dopiero 5 października 1941 roku. W każdym razie do obozu koncentracyjnego w Dachau o. Golus przybył 30 października 1941 roku i otrzymał numer immatrykulacyjny 28062. Dzięki staraniom parafian, tak Polaków jak i Niemców, o. Gohlus został zwolniony z obozu 30 kwietnia 1942 roku. Otrzymał jednak kategoryczny zakaz powrotu do klasztoru w Obrze i sprawowania czynności kapłańskich pod groźbą wywiezienia do obozu Auschwitz-Birkenau. O jego półrocznym pobycie w obozie Dachau nie ma żadnych wiadomości.

Przez pewien czas nie miał z czego żyć. Będąc pod stałą obserwacją jako „szkodliwy duchowny inteligent” został wysłany na roboty przymusowe. Był zatrudniony jako magazynier w Hanowerze, w firmie „Pfannen Schmidt & Nonne” pod stałym nadzorem policyjnym. Mieszkał początkowo w Hanowerze u rodziny Rixen przy Weckenstrasse 17, a po zbombardowaniu miasta w 1943 roku przeniósł się na przedmieścia Linden. Znalazł mieszkanie u życzliwych ludzi i zaczął myśleć o konspiracyjnym duszpasterstwie pośród Polaków, którzy pracowali w tym rejonie. Odradzono mu to jednak, przekonując, że w przypadku denuncjacji zostanie rozstrzelany.

Jakimś cudem udało mu się przyjechać 29 lutego 1944 roku do Rzymu. Wiadomo, że poprosił wtedy Stolicę Apostolską o indult do odprawiania Mszy św. bez zachowania wszystkich przepisów liturgicznych z powodu „warunków wojennych”. Jest wielce prawdopodobne, że taki indult otrzymał.

Po wojnie odnajdujemy o. Golusa w Wielkiej Brytanii, gdzie należał do Dystryktu Polskiego w Anglii, utworzonego 2 października 1946 roku. 19 października 1946 roku został nawet mianowany pierwszym radnym, radzionkowskiego oblata, o. Karola Brzeziny OMI, superiora tegoż Dystryktu. W Anglii, 28 czerwca 1947 roku, otrzymał nową obediencję do niemiecko-polskiej Prowincji Regina w Kanadzie. Początkowo pracował w parafiach St. Catharines i Fenwick, a w 1951 roku został mianowany pierwszym proboszczem nowej parafii polonijnej w Kirkland Lake na północnych kresach Prowincji Regina. W Kirkland Lake (Ontario), słynącym z wydobycia złota, o. Golus wybudował polski kościół i rozszerzył działalność duszpasterską dla Polaków z Rouyn-Noranda w Prowincji Quebec, odległej o 100 km od Kirkland Lake. O. Golus był prekursorem posługi oblackiej na tych terenach.

W 1954 roku powrócił do St. Catharines (niedaleko wodospadu Niagara), gdzie dokończył budowę Kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy i był tam przez 8 lat proboszczem. Zrobił wiele dla parafii pod względem materialnym, a także duszpasterskim. W uznaniu zasług 31 sierpnia 1956 roku został mianowany trzecim radnym nowo powstałej Prowincji Wniebowzięcia NMP, a 3 października 1959 roku mianowany jej drugim radnym. W 1962 roku udał się na urlop do Polski.

Po powrocie otrzymał nową obediencję na proboszcza w Vancouver, w polonijnej Parafii św. Kazimierza. Pracował tam najpierw sam, a później otrzymał do pomocy młodszego księdza, o. Stanisława Wachowicza. Razem dokończyli budowę kościoła,

doposażyli go, a także wybudowali piękną szkołę parafialną, która została powierzona Siostrze Zmartwychwstankom.

Wreszcie o. Golus przeszedł na emeryturę, ale z wielką chęcią udzielał się w grupach parafialnych, których „zakładanie” było jego pasją, np.: Toowarzystwo Imienia Jezus (dla

mężczyzn), Bractwo Żywego Różańca (dla kobiet) oraz CYO (Catholic Youth Organization) czyli Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Trzeba dodać, że młodzież zawsze lubiła przebywać z o. Wojciechem Golusem, najpewniej z powodu jego żywego i energicznego usposobienia oraz pewności siebie, które jego formatorzy jeszcze

w czasach seminaryjnych określali mianem „temperamentu cholerycznego”. O. Golus żartował często, że musi być taki żwawy i szybki, „bo w Kanadzie łatwo można zamarznąć, jeśli człowiek jest maruderem”.

O. Wojciech Golus OMI zmarł w Vancouver 13 kwietnia 1977 roku w wieku 70 lat.



O. ALOJZY ZDEBEL OMI (1906 – 1931 – 1973)

Urodził się jako syn Jana i Julii z domu Wrodarczyk w dniu 31 maja 1907 roku w Radzionkowie. Swoją podstawową przygodę szkolną rozpoczął w Radzionkowie. W 1920 roku podjął edukację w junioracie (niższym seminarium duchownym) w Krotozynie, będąc jednym z pierwszych uczniów tej placówki.

Warto tutaj nadmienić, że pierwsi polscy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej pracowali najpierw w Niemczech i Kanadzie, zajmując się głównie posługą wśród polskich emigrantów. W 1920 roku przyjechali do kraju z myślą o założeniu Prowincji Polskiej. Początkowo zatrzymali się w Piekarach Śląskich, gdzie już wówczas istniało największe Sanktuarium Maryjne na Górnym Śląsku. Tam głosili kazania pątnicze, prowadzili misje i rekolekcje, słuchali spowiedzi i pomagali okolicznym proboszczom. W czasie plebiscytu na Śląsku prowadzili akcję patriotyczno-religijną na rzecz Polski, za co zapłacili wysoką cenę podczas okupacji. W Piekarach oblaci zatrzymali się jednak na krótko. Niebawem wynajęli wspomniany dom w Kroto-

zynie (dawny alumnat niemiecki), który został poddany pod bezpośrednią jurysdykcję Administracji Generalnej oraz Superiora w Rzymie („Magna Charta Oblatorum Polonorum”, 1920). Na pierwszy rok szkolny było zgłoszonych 29 chłopców. W kronice krotoszyńskiej odnotowano: „Początki były bardzo prymitywne: (...) Chłopcy musieli parę miesięcy spać na słomie, bo wagon z łózkami w drodze ze Śląska, gdzieś zabłądził. (...) Kucharz też nie miał łatwego zadania w owych czasach. (...) Nie wszyscy chłopcy biegle władali językiem polskim, co utrudniało naukę”. Stworzenie tej placówki było jednak rozwiązaniem tylko prowizorycznym, gdyż krotoszyński juniorat nie był w stanie przyjmować wszystkich kandydatów, którzy chcieli przystąpić do polskich oblatów. Dlatego też w 1922 roku o. Teofil Nandzik OMI w imieniu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów, za kwotę 300 tys. marek, nabył Zakład Wychowawczy im. Grottowskiego w Lublińcu (Grottowskische Erziehungsanstalt). Ten obszerny budynek z parkiem, ogrodem i polem uprawnym, o łącznej powierzchni 16 ha, został przystosowany do funkcji dydaktyczno – mieszkalnych. Wychowawcą i superiorem, który przeprowadził się do Lublińca

wraz z grupą juniorów pochodzących ze Śląska (także z naszym 15-letnim Alojzym), był o. Jan Wilhelm Kulawy OMI (1872-1941), nazywany „patriarchą oblatów polskich”. To on wspomina: „(...) Dnia 24 marca 1922 roku, późnym wieczorem, nasza pierwsza grupa juniorów przybyła do Lublińca. Maszerowali szeregiem przez miasto i śpiewali na cały głos „Jeszcze Polska nie zginęła”. O. Jan Kulawy stał się nauczycielem „sztuki kapłańskiej” naszego Alojzego Zdebła, który w latach 1922-1925 kontynuował naukę z zakresu szkoły średniej w Lublińcu.

Po ukończeniu szkoły średniej, 14 sierpnia 1925 roku o. Zdebel rozpoczął nowicjat w pokarmelickim klasztorze w Markowicach na Kujawach, gdzie oblaci przybyli w 1921 roku, obejmując klasztor wraz z kościołem p.w. Nawiedzenia NMP i znajdującą się w nim łaskami słynącą, gotycką rzeźbą Matki Bożej Królowej Kujaw. Dokładnie 15 sierpnia 1926 roku, o. Alojzy - złożył pierwszą profesję zakonną. Pierwszy rok studiów filozoficznych odbył w Obrze k/ Wolsztyna w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów (1926-1927); drugi zaś (1927-1928), w wielkopolskiej Krobi (Chumiętki), która stawała się wtedy kolejnym ośrodkiem dosłownie

„eksplodującej” od powołań Prowincji Polskiej Oblatów.

Studia teologiczne o. Zdebel odbył w klasztorze i domu lublinieckim, gdzie był nauczycielem w junioracie, a jednocześnie sam studiował teologię. Śluby wieczyste złożył w Obrze - 15 sierpnia 1929 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w nowej kaplicy klasztornej klasztoru w Lublińcu - 21 czerwca 1931 roku z rąk biskupa warszawskiego, ks. bpa Stanisława Galla (1865-1942), generała dywizji, Biskupa Polowego Wojska Polskiego (1919-1933).

Po święceniach o. Alojzy pozostał w Lublińcu jako wykładowca i wychowawca w junioracie. W 1935 roku został skierowany do Wszechnicy Piastowskiej (późniejszy Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), gdzie studiował nauki humanistyczne. W latach 1936-1939 kontynuował studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, chociaż prawnie należał do domu lublinieckiego. Z początkiem II wojny światowej zamieszkał w katowickim klasztorze na Koszutce i rozpoczął pracę duszpasterską. Wspomnienia brata Tyca z tego czasu są smutne: „(...)W roku 1939 była ostatnia pasterka po polsku. Ludzi było pełno w kaplicy, na korytarzu, w zakrystii, na dworze. Śpiewali i modlili się do czwartej rano, a od piątej na nowo nabożeństwa. Od początku wojny po każdym nabożeństwie śpiewano suplikacje. (...) W lipcu 1940 roku gestapo zabrało nam przy furcie trzy pokoje, mówili, że to tylko tymczasowo, aż pewnego poranka w czasie Mszy św. zjawia się gestapo z dekretem, że nasz dom został zabrany. W trzech godzinach musieliśmy się wszyscy wynosić. (...)Po odczytaniu dekretu poszedł ojciec Kister do telefonu i dzwonił do najwyższej instancji, reklamując. (...) Po dwugodzinnej rozmowie ocalił kościół. (...) Zabrano jednak cały parter z wyjątkiem zakrystii i pierwsze piętro. (...) Po upływie kilku miesięcy przyszło gestapo z żądaniem, że w przeciągu dwóch dni mamy opuścić drugie piętro domu. Teraz to już reszta ojców musiała opuścić klasztor i pójść na tułaczkę. Ojciec Alojzy Zdebel znalazł

mieszkanie u p. Liworskich”.

Dokładnie 26 lutego 1943 roku, o. Alojzy Zdebel został wcielony do służby sanitarnej Wehrmachtu. Tym samym wpisuje się on do grona ponad 50 księży diecezjalnych, 22 księży zakonnych, 20 alumnów oraz 22 kleryków i 20 braci zakonnych (stan z czerwca 1944 r.), którzy zostali powołani do niemieckiego wojska z terenu Diecezji Katowickiej. W czasie wojny o. Alojzy dostał się do niewoli amerykańskiej i przystąpił do Armii Polskiej gen. Andersa w Anglii, gdzie aż do powrotu do kraju w 1947 roku, był kapelanem wojskowym.

Po powrocie do Polski, o. Alojzy Zdebel został najpierw mianowany proboszczem w Samborowie k/ Miłomłyną (styczeń 1948), a kilka miesięcy później ponownie został skierowany do pracy wykładowcy i wychowawcy w junioracie w Lublińcu (wrzesień 1948). W latach 1949-1951 był dyrektorem i proboszczem placówki i parafii w Miłomylinie, a od 1951 roku został proboszczem w Połczynie Zdroju (1951-1952).

W dniu 9 czerwca 1952 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie. W tamtych czasach duchowieństwo było szykanowane na różne sposoby. Ogólnie można powiedzieć, że głównym zarzutem kierowanym przeciwko księżom represjonowanym przez władzę, było działanie przeciwko 86 artykułowi Kodeksu Karnego Wojska Polskiego. Zarzuty stawiane kapłanom Diecezji Katowickiej oraz wysokość kary więzienia można jednak podzielić na kilka grup. Naszego o. Alojzego uwięziono pod zarzutem - udzielania pomocy nielegalnej organizacji podziemnej. Władze uważały, że należy bezwzględnie położyć kres działalności organizacji, nad którymi nie mogły sprawować jawnej kontroli. Do takich zaliczane były stowarzyszenia typu wojskowego, ale także organizacje kościelne, jak rozwiązana „Sodaliczka Mariańska”. Przyczyną aresztowania mogła być nie tylko sama przynależność do nielegalnych organizacji, ale

udzielenie ich członkom schronienia, pomocy materialnej, a nawet rozmowa czy wsparcie moralne.

Dokładnie 15 grudnia 1952 roku, wyrokiem Sądu Rejonowego w Olsztynie, o. Zdebel został skazany na 15 lat więzienia. W więzieniu przebywał 3 lata. Najpierw w Barczewie k/ Olsztyna, gdzie po II wojnie światowej byli osadzani żołnierze Polski Podziemnej i gdzie wykonywano wyroki śmierci, następnie zaś w cieszącym się ponurą sławą, represyjnym i ciężkim więzieniu w Rawiczu. Wolność o. Alojzemu przyniosła amnestia z 1956 roku.

Po wyjściu z więzienia przez dwa lata był dyrektorem obłackiej placówki w Gorzowie Wielkopolskim. W 1958 roku przybył do Gdańska, gdzie pomagał w duszpasterstwie. W 1967 roku otrzymał nominację na superiora i ekonoma placówki obłackiej we Wrocławiu-Popowicach.

Była to ostatnia obojętność w jego życiu. Przez pewien czas był we Wrocławiu także proboszczem, ojcem duchownym dekanatu i spowiednikiem siostr zakonnych, ale przede wszystkim – jak zapisano w kronice domu wrocławskiego – był prawdziwym ojcem, a nie tylko bratem i przyjacielem. Był zawsze w domu, wszystkich witał uśmiechem i nigdy nie skarżył się na własne kłopoty zdrowotne.

Zmarł nagle i niespodziewanie, 4 czerwca 1973 roku przed ukończeniem drugiej kadencji. W niedzielę po Mszach św. w salce rekreacyjnej czuł się bardzo dobrze. Wspólnocie powiedział, że jest trochę zmęczony i jutro nie wstanie na poranny brewiarz, bo Mszę św. ma dopiero wieczorem. Następnego dnia nie było go nawet na śniadaniu. Wzbudziło to zaniepokojenie. Pokój był zamknięty, ale okno było uchylone. Okazało się, że zabrakło mu powietrza, poszedł otworzyć okno, ale upadł pomiędzy oknem a łóżkiem. Zmarł na zawał serca.

Pogrzeb o. Alojzego odbył się w Lublińcu. Pochowany został na starym cmentarzu lublinieckim. Przeżył 66 lat. Był to 46. rok od złożenia jego pierwszej profesji zakonnej i prawie 42. rok kapłaństwa.

SŁUGA BOŻY O. LUDWIK WRODARCZYK OMI (1907 – 1933 – 1943)



Rodzice o. Ludwika Wrodarczyka, Karol i Justyna, pobrali się 13 lipca 1903 roku. Matka była kobietą pobożną i dobrą. Ojciec był nie tylko rolnikiem, ale pracował także na kopalni.

W 1906 roku Karol i Justyna Wrodarczycy zbudowali własny nowy dom przy ulicy Sobieskiego 28 w Radzionkowie, blisko parafialnego Kościoła św. Wojciecha. W małżeństwie Wrodarczyców przyszło na świat 13 dzieci, z których dziewięcioro przeżyło dzieciństwo. Karol Wrodarczyk zmarł 10 czerwca 1926 roku (miał 49 lat), zaś Justyna zmarła 13 sierpnia 1941 roku.

Ludwik Wrodarczyk urodził się w Radzionkowie 25 sierpnia 1907 roku. Już jako dziecko był wyjątkowo poważny, pobożny i zrównoważony. Po lekcjach w szkole często wstępował do parafialnego kościoła pozostając tam na długiej modlitwie, nie krył, że chce być księdzem. W 1921 roku decyduje o swoim powołaniu. Mając 14 lat wybrał Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej i wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego. W związku z przenosinami oblatów był kolejno w Krotoszynie (1921-22), w Lublińcu (1923-24) i Krobii (1924-26). W czerwcu 1926 roku zdał maturę, po czym 14 sierpnia 1926 roku rozpoczął nowicjat w Markowicach k/Inowrocławia, a 15 sierpnia 1927 roku, złożył pierwszą profesję zakonną. Po ukończeniu rocznego nowicjatu rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym Oblatów w Obrze, jednak krótko po rozpoczęciu roku akademickiego poważnie zachorował. Przełożeni uznali, że ze względu za zły stan zdrowia musi przerwać studia

w seminarium i podjąć dalszą kurację w domu rodzinnym. Powraca zatem do Radzionkowa, a po rocznej kuracji znów wyjeżdża do Obry na dalsze studia. 15 sierpnia 1930 roku złożył wieczystą profesję. Święcenia kapłańskie otrzymał w Obrze z rąk bpa Dymka, w sobotę 10 czerwca 1933 roku, a trzy dni później odprawił Mszę św. prymicyjną w Kościele św. Wojciecha w Radzionkowie.

5 sierpnia 1934 roku o. Ludwik Wrodarczyk wyruszył na pierwszą placówkę, do Kodnia nad Bugiem k/Terespola. Był tam wikarym, ekonomem i nauczycielem religii w szkole. Pracował bardzo ofiarnie, często nie dbając o siebie. Po dwóch latach pracy został przeniesiony do Markowic, w którym mieścił się nowicjat Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Tam została mu powierzona funkcja ekonoma domu zakonnego, a jego pogodny charakter doceniają „chłopcy-nowicjusze”. W Markowicach przez dwa lata (1937- 1939) posługiwał przy boku superiora i mistrza nowicjatu, bł. o. Józefa Cebuli OMI, beatyfikowanego 13 czerwca 1999 roku.

W sześć lat po otrzymaniu święceń kapłańskich, w sierpniu 1939 roku, o. Ludwik Wrodarczyk został mianowany administratorem nowo utworzonej Parafii Okopy k/Rokitno, w Diecezji łuckiej, w powiecie Sarny na Wołyniu, położonej 2 km od przedwojennej granicy polsko-rosyjskiej. Do pomocy przydzielono mu o. Antoniego Maturę OMI i oblackiego brata Karola Dziembę.

Parafia Okopy została wydzielona z Parafii Rokitno w 1939 roku i obejmowała polskie wioski: Okopy, Dołhań,

Borowe Budki i częściowo polską Kolonię Netreba. Wioski te były otoczone dużymi wioskami ukraińskimi: Kisorycze, Karpiłówka i Borowe. Parafia liczyła około tysiąca wiernych i posiadała własny drewniany kościół wybudowany w 1934 roku, jako kościół filialny Parafii Rokitno. Proboszcz z oddalonego o 20 km Rokitna tylko od czasu do czasu dojeżdżał do kościoła filialnego w Okopach. Czasem odprawił w nim nabożeństwa kapelan wojskowy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). W inne dni wierni modlili się sami, bez kapłana.

Na nowe miejsce pracy 32-letni o. Ludwik Wrodarczyk i 26-letni brat zakonny Karol Dziemba wyruszyli 20 sierpnia 1939 roku. O. Antoni Matura wyjechał do Okopów z Kodnia dopiero 11 września 1939 roku. Do Okopów jednak nie dotarł, bo 17 września 1939 roku Armia Czerwona zajęła Okopy.

Nowa parafia powitała go 29 sierpnia 1939 roku. Do czasu ukończenia budowy plebani, obydwaj oblaci przez pół roku zamieszkiwali w domu kościelnego, Hieronima Rudnickiego. Parafia była bardzo zacofana pod względem gospodarczym i społecznym. Ludność miejscowa oświeślała swoje domostwa łuczycem, chodzono w ubraniach przez siebie wyprodukowanych i w łapciach z łyka. W uprawie roli nie nawet znano "trójpółwki". Ziemniaki sadzono pod motykę, uprawiano szpadlem, wykopywano rękami lub motyką. Nie

znano pojęcia obradlania. Obce ludności były nawozy sztuczne i jakiegokolwiek zbiory plonów przy pomocy maszyn. Dopiero tuż przed wojną u zamożniejszych gospodarzy pojawił się żelazny pług i kierat do cięcia siewki, zaś siłę pociągową stanowiły woły. Wiele do życzenia pozostawiały w parafii sprawy związane z higieną i zdrowiem. Co roku w okolicy pojawiały się epidemie czerwonki. Ludziom dokuczał ból głowy, brzucha, świerzb, ospa, owrzodzenia ciała i wszawica; umierali "na brzuch", "na głowę", "na płuca". Wiosną, kiedy do wielu domów zaglądał przednówek, dzieci zbierały szczaw, a w lasach i na bagnach wybierały ptasie jajka, z czego przygotowywano zupę z serwatki, dodając do tego jaglaną kaszę. Jedynymi lekarzami byli znachorzy, różni „zamawiacze, zaklinacze i babki odbierające porody”. Do najbliższego lekarza w Rokitnie było 20 km, a na właściwe lekarstwa ludzi nie było stać.

Taką parafię obejmował o. Wrodarczyk. Od początku zdawał sobie sprawę, że oprócz posługi kapłańskiej, musi nieść pomoc w chorobie i biedzie oraz prowadzić działalność oświatowo-wychowawczą. Zajmował się więc leczeniem ludności przy pomocy ziół, a także robił zastrzyki, sam wytwarzał maści i płyny do okładów. Parafia wspierała i udzielała pomocy ludziom biednym, chorym, kalekim i niedołężnym. Doprowadził do takiego stanu poczucia higieny osobistej, że zaczęła znikać coroczna epidemia czerwonki. Uczył ludność zielarstwa i zapobiegania chorobom, wzywał do spożywania wody przegotowanej i gotowania mleka. Sprowadzał też nasiona z Wielkopolski i Pomorza, wprowadzał płodozmian, uprawiał zioła lecznicze, warzywa, ziemniaki, nowe odmiany kapusty i owoców. O. Ludwik o każdej porze dnia i nocy spieszył do chorych z lekarstwem lub sakramentem ostatniego namaszczenia. Garnęli się do niego jednakowo Polacy, Ukraińcy, Rosjanie, katolicy i niekatolicy, a także partyzanci. Po najdalszej okolicy rozchodziły się wieści o księdzu-lekarzu. Pod plebanią pojawiały się furmanki, na których leżeli chorzy

i których często tam przywożono po ostatni ratunek. Szczególnie dużo było ich w nieurodzajnym roku 1942. Z powodu głodu ludzie jedli plewy, w żarach mielono gryczane łuski, żołądźcie i owies. Mieszano to z niewielką ilością mąki i wypiekano „chleb głodowy”. Jego spożywanie powodowało ostre stany żołądka i jelit, a osłabione organizmy atakowała czerwonka, tyfus i szkorbut. Ludzie wówczas masowo umierali. Wtedy „polski ksiądz-zielarz” był jedynym ratunkiem dla biednej ludności, a zwłaszcza dzieci, które umierały wyjątkowo często. Pomagał wszystkim, mówiąc: "Jest jeden Bóg dla wszystkich ludzi i musimy wszyscy żyć zgodnie".

W roku 1941, mimo trwającej wojny i okupacji, o. Ludwik głosił w Wielkim Poście rekolekcje w Klesowie u księdza Antoniego Chomickiego, który wspomina je następująco: "Mówca z niego był słaby, ale coś przez niego przemawiało. Dziwiłem się, jak temu wszystkiemu dał radę. Był bardzo skromny, pokorny. Inni księża jak przyjeżdżali i głosili, to nie spowiadali, a on prawie sam wszystkich wyspowiadał. Był dobrym spowiednikiem. Wszyscy się chętnie u niego spowiadali. Ci ludzie czuli u niego świętość. Kiedy głosił rekolekcje, to przez niego przemawiała jakaś świętość, jakaś energia duchowa. W nim czuło się świętego i dobrego kapłana. Ludzie garnęli się do niego, jak do ojca. To był święty: kaznodzieja, misjonarz i spowiednik". Bywało, że o. Wrodarczyk kazanie głoszone po polsku kończył w tzw. „języku rusińskim” (mieszanina polskiego-ukraińskiego i rosyjskiego), co bardzo podobało się miejscowej ludności.

Charyzmatyczna działalność radzinczanina nabierała rozgłosu i wychodziła poza granice parafii i sięgała na teren Rosji. Polacy z terenów radzieckich odwiedzało kościoły w Okopach. Bardzo licznie przybyli na Pasterkę w 1941 roku. Wielu z nich po raz pierwszy widziało księdza i tak uroczyste nabożeństwo. Na zaproszenie przybyłych ze wschodniego Podola Polaków, o. Ludwik wybrał się wiosną 1942 roku w odwiedzinach do nich. Do-

tarł do Żytomierza i aż po Kijów. Bilans jego jednej dwumiesięcznej wyprawy misyjnej to kilka tysięcy ochrzczonych, zaopatrzenie 500 chorych oraz około 600 nawróceń. Wierni z terenów rosyjskich obiecywali, że przyjdą do Okopów z pielgrzymką na odpust św. Jana Chrzyciela 24 czerwca 1943 roku. I rzeczywiście, przybyli bardzo licznie z terenów za Zbruczem, a dołączyli do nich pielgrzymi z wszystkich okolicznych parafii. Na odpust w Okopach było przewidziane bierzmowanie dorosłych. Biskup Adolf Szelażek, ze względu na podeszły wiek, nie był w stanie sam przybyć, ale mianował księdza dziekana z Sarn do bierzmowania wiernych i siedmiu kapłanów do pomocy. Odpust musiał być wyjątkowo skoro sześć tysięcy osób otrzymało sakrament bierzmowania, a do Komunii św. przystąpiło ponad dziewięć tysięcy wiernych.

Wiosną 1943 roku pojawiło się widmo prześladowania ludności polskiego pochodzenia. Nacjonałści niemieccy rozpalali nienawiść pomiędzy ludnością polską i ukraińską, co trafiło na podatny grunt ukraińskiego nacjonalizmu. Na Wołyniu rozpoczęła się rzeź polskiej ludności.

Okopy zostały bez obrony. Mnożyły się grabieże i napady na ludność polskiego pochodzenia. Już od wiosny 1943 roku w okolicach Okopów ginęły pojedyncze osoby, później całe rodziny, częste były podpalenia i gwałty. Ludność polska na noc uchodziła do lasu zabierając ze sobą to, co najbardziej potrzebne, a często nawet bydło. Bywało, że z całej wioski tylko okopowski proboszcz – o. Ludwik pozostawał w wiosce. Dwukrotny atak band ukraińskich na polskie wioski został odparty. Trzeci i najtragiczniejszy nastąpił w nocy z 6 na 7 grudnia 1943 roku.

Zbliżał się już front rosyjsko-niemiecki. Wiele razy różne osoby namawiały o. Wrodarczyka do ucieczki do lasu. Odmawiał, powtarzając, że jego miejsce jest w kościele oraz przy wiernych i nie może go spotkać nic złego, skoro sam wszystkim okazywał dobroć. W kościele klęczał i leżał krzyżem przed ołtarzem. O godz. 22:00 płonęły

już pierwsze domy w Okopach, Dołhani i Borowskich Budkach podpalane przez bandy ukraińskie. Ludzie szukając schronienia uciekali do lasu. Jeśli kogoś napotkano żywego musiał zginąć. Ginęli mężczyźni, kobiety i dzieci. Tej nocy w samych tylko Okopach zostało zamordowanych około 50 osób. Rabowany dobytek był ładowany na wozy i wywożony.

Żołnierze Ukraińskiej Powstańczej Armii wtargnęli do kościoła w Okopach. Dopadali o. Ludwika na stopniach ołtarza i od pierwszych chwil zaczęli się znęcać nad bezbronnyim proboszczem. Wstawili się za nim dwie kobiety, również przebywające w kościele: 18-letnia Weronika Kozińska i 90-letnia Łucja Skurzyńska. Obie na miejscu zostały zmasakrowane. Na stopniach ołtarza pozostała po proboszczu zakrwawiona koloratka, a na podłodze leżały guziki jego roztarganej sutanny. Przed drzwiami kościoła leżały wiązki słomy, którą chciano podpalić kościół. Błagalne prośby o. Wrodarczyka odprowadziły od złych zamiarów banderowców i kościół ocalał. Bandyci nie omieszkali jednak obrażać kościoła. Splądrowali i ograbili zakrystię. Włamali się do tabernakulum i sprofanowali Najświętszy Sakrament. Jeszcze następnego dnia ludzie zbierali z podłogi rozsypane komunikanty. Na czekającą przed kościołem furmankę załadowali szaty liturgiczne oraz monstrancję i kielichy. Do odległej o 7 km Karpilówki, gdzie znajdował się sztab bandy UPA, wleczono związanego i przywiązanego do sań o. Wrodarczyka. Ostatnim śladem po o. Ludwiku były znalezione na drodze z Okopów do Karpilówki części jego ubrania - kołnierz i część rękawa. Na śniegu pozostały krople krwi - ślady bicia i maltretowania. Był to jedyny przypadek uprowadzenia żywego Polaka z miejsca pogromu. Prawdopodobnie dla niego, jako dla duchownego, obmyślano inny, bardziej wyrafinowany i okrutniejszy sposób śmierci.

Bronisław Janik znał o. Wrodarczyka osobiście. Jako parafianin był sprzedawcą w miejscowym sklepie i nauczycielem dla dorosłych w Borowych

Budkach. W swojej książce "Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939-1943 - ks. Ludwik Wrodarczyk" (Poznań 1993), na stronie 210, tak opisuje ostatni etap męczeńskiej drogi o. Ludwika: "Po wywiezieniu księdza samochodem z Karpilówki do uroczyska Pałki, położonego w pobliżu kolejki wąskotorowej na linii Rokitno-Moczulanka, rozebranego do naga poddano nieludzkim torturom. Klucie bagnietami i igłami, przypiekanie zbolętych nóg rozpalonym żelazem nie odnosiło pożądanego skutku. Kapłan wciąż jeszcze żył. Rozwścieczeni oprawcy przystąpili do bardziej bestialskich tortur. Widząc swą niechybną śmierć, męczennik poprosił oprawców o pozwolenie odmówienia modlitwy. Zezwolił wspaniałomyślnie. Uklękawszy na mchu, kapłan długo się modlił. Po zakończeniu powiedział: "Jestem gotów". Dwanaście ubranych w czerwone spódnice ukraińskich dziewcząt położyło księdza na ziemi i przywiązało do leżącej kłody drzewa. Następnie z zimną krwią rozpoczęły przecinanie jego ciała piłą. Przerżniętego do połowy, dającego jeszcze oznaki życia, postawiły na nogi i przywiązały do rosnącego drzewa, by z kolei z odległości kilkunastu metrów otworzyć do niego karabinowy ogień. O. Ludwik Wrodarczyk był martwy. Po wykopaniu dołu i wrzuceniu do niego zwłok, zbrodniarze przykryli brudnym workiem z sieczką głowę swej ofiary. Na przysypany piaskiem grób nałożyli darni i kilka urwanych gałęzi. W takich to okolicznościach pierwszy i ostatni proboszcz w okopowskiej parafii, misjonarz oblat ks. Ludwik Wrodarczyk, zakończył swe poświęcone Bogu i Kościołowi młode trzydziestopięcioletnie życie".

Czy taka jest pełna prawda o jego śmierci? Dotychczas nie udało się odnaleźć wiarygodnych świadków i szczegółowych wyjaśnień na temat okoliczności jego męczeństwa. Ludzie po prostu boją się mówić. Po tylu latach istnieje jeszcze zagroda i dom, w którym dokonano męczeństwa. Nawet jest plama krwi na ścianie, której nie można wymazać i "wyro", na którym go męczono. Nie wiadomo jednak

pewnie, gdzie pochowano ciało męczennika o. Ludwika Wrodarczyka.

Wszystkie zabudowania ludności polskiej w Okopach spłonęły w nocy z 6 na 7 grudnia 1943 roku, gdy Okopy, Dołhań i Budki Borowskie zostały zaatakowane przez nacjonalistów ukraińskich z oddziału Tarasa Bulby. Oprócz kilku chat zamieszkałych przez Ukraińców ocalał wówczas drewniany kościół parafialny pw. św. Jana Chrzyciela. Mieszkańcy wsi, którym przed pogromem udało się uciec do lasu, nazajutrz składali w nim ciała pomordowanych krewnych i sąsiadów. Kościół w Okopach spłonął już po wojnie w 1948 roku. Jedynym świadkiem wydarzeń tamtych czasów jest cmentarz założony przez naszego krajana we wrześniu 1939 roku, na którym pochował on pierwsze ofiary najazdu wojsk rosyjskich na Polskę 17 września 1939 roku i na którym pochowano wszystkich pomordowanych w tragiczną noc z 6 na 7 grudnia 1943 roku. Staraniem ludności ukraińskiej stanął tam pomnik ku czci pomordowanych Polaków, także pierwszego i ostatniego proboszcza Okopów – radzinczanina, o. Ludwika Wrodarczyka OMI.

PROCES BEATYFIKACYJNY

W lutym 1994 roku, za zgodą Rady Generalnej i postulatora Zgromadzenia Ojców Oblatów rozpoczął się proces informacyjny w Archidiecezji Katowickiej. 16 maja 2005 roku Stolica Apostolska wydała dekret zezwalający na rozpoczęcie procesu beatyfikacji. Decyzję o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego podjął rzymskokatolicki episkopat Ukrainy, kierowany przez abp. Mieczysława Mokrzyckiego. W ramach obchodów 70. rocznicy banderowskiego ludobójstwa na Wołyniu, Ukraińska Konferencja Biskupia poparła starania o rozpoczęcie tego procesu. Decyzja zapadła na 41. plenarnym posiedzeniu episkopatu w Berdyczowie w dniach 16–18 kwietnia 2013. 27 czerwca 2013 roku Archidiecezja Katowicka przekazała wszystkie akta i kompetencje do Diecezji Łuckiej na Ukrainie – ze względu na jego miejsce śmierci i spoczynku.

11 maja 2016 w Łucku została odprawiona uroczysta Msza św. przez biskupa łuckiego Witalija Skomarovskiego rozpoczynająca właściwy proces beatyfikacyjny o. Ludwika Wrodarczyka OMI. Na postulatora generalnego wyznaczono o. Thomasa Klosterkampa OMI, a wicepostulatorem został śp. o. Andrzej Maćków OMI. W katedrze zebrali się wierni, księża z diecezji, a przede wszystkim oblaci, pracujący na Ukrainie i w Rosji oraz ówczesny wikariusz prowincjalny Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, o. Marian Puchała OMI. Po Eucharystii odbyło się oficjalne otwarcie procesu diecezjalnego. Śp. o. Andrzej Maćków, wicepostulator tego procesu, wyjaśnił zebranym, na czym polega samo otwarcie procesu i jaki jest przebieg pierwszej jego sesji. Wicepostulator przedstawił także krótką historię przygotowań do procesu, wspominając poprzednich wicepostulatorów ze zgromadzenia oblatów: śp. o. Augustyna Miodka i śp. o. Kazimierza Lubowickiego, a także ojców: Józefa Niesłonego i Zdzisława Popowicza, którzy się tą sprawą zajmowali.

Obecnie wicepostulatorem procesu jest o. dr Marek Rostkowski OMI, a Postulatorem Generalnym w Rzymie, o. Diego Saez OMI.

UPAMIĘTNIE NIE OSOBY RADZIONKOWSKIEGO MĘCZENNIKA

6 grudnia 1993 roku, w 50. rocznicę męczeńskiej śmierci, w Kościele św. Wojciecha w Radzionkowie, bp Damian Ziemoń, Metropolita Katowicki, poświęcił i odsłonił tablicę pamiątkową poświęconą o. Ludwikowi Wrodarczykowi.

3 sierpnia 2000 roku Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował go pośmiertnie dyplomem z medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, jako dowód uznania za narażanie swego życia i ratowanie Żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej. Jego imię widnieje na Honorowej Tablicy w Parku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

5 czerwca 2001 roku w Teatrze Żydowskim w Warszawie ambasador Izraela w Polsce, prof. Szewach Weiss, przekazał na ręce prowincjała Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, o. Pawła Latuska OMI, medal i dyplom „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, a na jego cześć zasadzono drzewko oliwne w Jad Waszem.

W maju 2000 roku w gronie członków Radzionkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego zrodziła się myśl uhonorowania radzionkowskiego Męczennika.

22 listopada 2001 roku ówczesne gimnazjum radzionkowskie otrzymało jego imię. Uroczyste nadanie imienia szkole oraz odsłonięcie pamiątkowej tablicy w gmachu gimnazjum nastąpiło 15 grudnia 2001 roku z udziałem rodzonej siostry o. Wrodarczyka – Klary Kieras, jej syna – ks. prob. Ludwika Kierasa i wnuka – (wtedy) diakona Marcina Kierasa (obecnie proboszcza w czeskiej Parafii Świętych Piotra i Pawła w Hradec n/Moravici). Ponadto gimnazjum otrzymało swój oficjalny hymn pt. „Pieśń ku czci ojca Ludwika Wrodarczyka”.

27 kwietnia 2004 roku został poświęcony 700-kilogramowy dzwon „Ojciec Ludwik Wrodarczyk, który zawisł w wieży radzionkowskiego kościoła. Kościół św. Eugeniusza de Mazenoda w Kędzierzynie-Koźlu także otrzymał dzwon imienia o. Ludwika Wrodarczyka.

25 sierpnia 2007 roku, w setną rocznicę urodzin Męczennika, w przepyszczalnym miejscu jego śmierci, Ojcowie Oblaci z Polski postawili krzyż.

7 grudnia 2008 roku w Kościele św. Józefa w Koszalinie odbyła się uroczystość poświęcenia tablicy ufundowanej przez mieszkańców Parafii Okopy i żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej ku jego czci, połączona z Mszą św. prowadzoną pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka.

1 stycznia 2012 roku swoją inaugurację miała książka autorstwa Marii Kielar-Czapli „Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI. Portret duchowy”.

25 kwietnia 2014 roku o. Ludwik został odznaczony pośmiertnie Krzy-

żem Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa.

1 grudnia 2017 roku w Radzionkowie, w Centrum Kultury „Karolinka”, miała miejsce premiera filmu dokumentalnego: „Z Radzionkowa na ołtarze”, poświęconego Słudze Bożemu o. Ludwikowi Wrodarczykowi, oraz otwarto tam okolicznościową wystawę jemu poświęconą „Z Radzionkowa na ołtarze. Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI – radzionkowski męczennik”. Punktem kulminacyjnym wystawy było odsłonięcie obrazu „Radzionkowska Pieta”, autorstwa radzionkowskiej malarki, p. Elżbiety Kulej.

14 lutego 2018 roku Prezydent RP Andrzej Duda, podczas obchodów Międzynarodowego Dnia „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”, wręczył rodzinie o. Wrodarczyka Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski.

25 kwietnia 2019 roku odbyło się spotkanie wyjazdowe Komisji ds. Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej w Radzionkowie. Komisja działała w ramach Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa funkcjonującego przy Oddziale IPN w Katowicach. Spotkanie było dedykowane o. Ludwikowi Wrodarczykowi.

W 2020 roku osobę o. Ludwika Wrodarczyka upamiętniono w Panteonie Górnoląskim w Katowicach.

W 2020 i 2021 odbyły się Ogólnopolskie Konkursy Poetyckie im. o. Ludwika Wrodarczyka OMI. Organizatorem konkursów była Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Radzionkowie. Honorowy patronat nad konkursem objęli burmistrz Radzionkowa Gabriel Tobor i ówczesny prowincjał Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce, o. Paweł Zając OMI.

10 października 2023 roku odbyła się w Oblackim Centrum Młodzieżowym Oblacka Przysiań w Kokotku k/ Lublińca międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Pojednanie polsko-ukraińskie: doświadczenia i perspektywy”. Przewodniczył jej o. dr Marek Rostkowski OMI z Instytutu Mazenodianaum, wicepostulator procesu.

O. ANTONI LESZCZYK OMI

(1908 – 1934 – 1943)



Urodził się w Radzionkowie jako syn Armanda i Marii z domu Kobuzek, w dniu 21 grudnia 1908 roku. W wieku 14 lat wstąpił do junioratu obłackiego w Lublińcu (1922-1928). Nowicjat rozpoczął 14 sierpnia 1928 roku w Markowicach na Kujawach. Po roku nowicjatu, 15 sierpnia 1929 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Śluby wieczyste złożył w słynnym klasztorze obłackim w Obrze k/Wolsztyna, 15 sierpnia 1932 roku.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze (1929-1935) i tam też otrzymał święcenia kapłańskie, których 17 czerwca 1934 roku udzielił mu bp Walenty Dymek, późniejszy Metropolita Poznański.

Po święceniach został skierowany do pracy duszpasterskiej w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podlasia w Kodniu, gdzie był wikariuszem. 10 sierpnia 1936 roku otrzymał obediencję do nowo otwartego klasztoru na Świętym Krzyżu i rozpoczął pracę w tym najstarszym polskim sanktuarium, gdzie przechowywane są relikwie Drzewa Krzyża Świętego. Należał do pierwszej wspólnoty tego klasztoru, do której został także oddelegowany inny radzionkowski oblat – o. Piotr Purgol OMI. O. Leszczyk objął też posługę kapelana w Więzieniu Ciężkim na Łysej Górze. Obsługiwał 700 więźniów skazanych głównie na dożywocie, prowadził katechezy, odprawiał nabożeństwa, a przy spowiedzi wielkanocnej pomagali mu także inni ojcowie z klasztoru.

Na Świętym Krzyżu zastała go II wojna światowa. W chwili wybuchu wojny Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów na Świętym Krzyżu liczyło 9 ojców i 3 braci.

2 września 1939 roku funkcję superiora klasztoru objął o. Jan Finc OMI. W klasztorze świętokrzyskim schroniło się też kilkunastu oblatów ze Śląska i z Wielkopolski. Z domu zakonnego w Lublińcu przybyli o. Sylwester Granieczny OMI, o. Sylwester Górzyński OMI, o. Czesław Bartosz OMI i br. Cieśla, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia dotychczasowego miejsca posługi, gdyż w policyjnych kwestionariuszach ewidencji ludności deklarowali się jako Polacy.

3 kwietnia 1940 roku Gestapo przeprowadziło na Świętym Krzyżu rewizję. Brat Tomasz Szóstak wspominał: „(...) Po rewizji wyprowadzono nas do kościoła, poustawiano pod ścianą, co kilka metrów jeden od drugiego i w milczeniu czekaliśmy na wywołanie. Najwięcej znęcali się nad o. Fincem, o. Graniecznym, o. Górzyńskim i br. Witkowiczem, bo uważali ich za podejrzanych „o polskość”. U o. superiora znaleziono ulotkę podartą na drobne części w kieszeni sutanny. W pokoju oo. Graniecznego i Górzyńskiego znaleźli jakieś żelastwo, śrubki, stare lampy od radia i inne części, które mogły się przydać przy majsterkowaniu, a u br. Wiktora – pocztówkę „Hitler Świnia”. Tych czterech bardzo zbili i znęcali się nad nimi. Przesłuchiwanie odbywało się w sali opackiej, a w kaplicy Oleśnickich na środku przed ołtarzem na klęczniku bili. (...) Ojca Finca bili trzykrotnie, gdy zemdlął, na nowo go cucili i przed ołtarzem powiedzieli mu, że to dopiero pierwszy upadek Chrystusa, a miał ich trzy. Brat Małkiewicz chory i osłabiony prosił ich, aby mógł usiąść. Posadzili go więc w konfesjonale, spowiadali się przed nim (...) Gdy o. superiora przyprowadzono do kościoła zbitego i skrwawionego, kazali mu klęczeć przed ołtarzem

św. Józefa, a jeden z gestapowców zdjął krzyż z ołtarza i postawił przed o. Superiorem, każąc mu go całować. Kiedy o. superior chciał zbliżyć usta do niego, gestapowiec palnął go nim w twarz. Krew połała mu się z ust i zemdlął”.

Niedługo potem o. Finca rozstrzelano, a pozostali zostali znowu skatowani i zwolnieni z więzienia. Na klasztor padł strach. Na miejscu pozostał tylko o. Jan Kulawy OMI, który był najstarszym i jednym z najbardziej zasłużonych oblatów Prowincji Polskiej i z tej racji nazywano go „patriarchą oblatów polskich”, a także „człowiekiem od misji najtrudniejszych”. Inni domownicy szukali schronienia w pobliskich wioskach. O. Antoni Leszczyk zamieszkał na probostwie w Nowej Słupi i pomagał miejscowemu proboszczowi.

W klasztorze na Świętym Krzyżu Niemcy urządzili obóz dla jeńców sowieckich. O warunkach jakie tu panowały świadczyły ostrzegawcze napisy umieszczone na ścianach i korytarzach: „ludożerstwo będzie karane rozstrzelaniem”. Przeciętny stan obozu wynosił około 2 000 osób. Wykańczało jeńców głodem i chorobami zakaźnymi, a trwałym dowodem zbrodni niemieckich są mogiły na polanie Bielnik (poniżej klasztoru), gdzie spoczywa około sześciu tysięcy jeńców.

Oblaci polscy byli wyjątkowo prześladowani przez okupanta. 18 lipca 1941 roku Niemcy zatrzymali na Świętym Krzyżu kolejnego zakonnika – o. Jana Pawoła OMI, byłego dyrektora Zakładu Ojców Oblatów w Poznaniu.

22 lipca 1941 roku aresztowany został w Nowej Słupi o. Paweł Kulawy OMI, brat rodzony przebywającego już w areszcie o. Jana Kulawego OMI. Wyprowadzono go z kościoła, kiedy słuchał spowiedzi wiernych i osadzono w więzieniu w Kielcach. Tym samym innym zakonnikom nakazano ostrożność, by „nie zabrakło księży do noszenia Pana Jezusa ludziorom”.

O. Antoniego Leszczyka aresztowano na początku zimy 1942 roku. Gestapo podejrzewało go o kontakty z partyzantami. Wiadomo, że była wojna, a w okolicy i w samej Nowej Słupi działała partyzantka. Każde publiczne spotkanie mogło wydawać się podejrzanym. Tak było również w przypadku o. Antoniego.

Kronika Świętego Krzyża opisuje okoliczności aresztowania: „W 1942, w niedzielę, rezydent słupski o. Leszczyk, wyszedł do młodzieży przed kościół. Był tam również niejaki Węgrzyn ze Słupi Starej, partyzant, który przywitał się z Leszczykiem. W tym samym czasie Stefan Smużyński, konfident Gestapo, obserwował ich. Węgrzyn w tę niedzielę, po rozmowie z o. Leszczykiem, przechodząc przez rynek około 17.00, strzelił do Smużyńskiego, ale chybił. W jego mniemaniu Leszczyk był

w zmoście z Węgrzynem, aby go zabić. Po dwóch tygodniach od tych zajść żandarmeria kielecka wywiozła o. Leszczyka do Kielc, a potem do Majdanka”.

Inna notatka o aresztowaniu o. Antoniego uzupełnia szczegóły: „O. Leszczyk był wikarym w Słupi Nowej. Aresztowany 11 listopada 1942 roku, został odwieziony do Kielc, a potem do Majdanka. Partyzantka wydała wyrok śmierci na leśniczego Smużyńskiego, konfidenta Gestapo. W dniu wykonania wyroku, jeden z wykonawców rozmawiał z o. Leszczykiem na cmentarzu przykościelnym. Policja się o tym dowiedziała, posądziła go o udział w partyzantce. Podjęto starania o zwolnienie o. Leszczyka z obozu, a o. Wilkowski wydał na to pieniądze. Już nawet był podany dzień zwolnienia. Niestety, nic z tego nie wyszło”.

W obozie potajemnie pełnił posługę kapłańską i organizował katechezy. Jak wynika ze wspomnień więźniów, do samego końca wysłuchiwał spowiedzi, wspierał duchowo i dodawał otuchy. W tym okresie komendantem obozu był Sturmbannführer Hermann Florstedt, znany ze swego okrucieństwa. Średnio, każdego dnia umierało w Majdanku około 400 osób. Nic też dziwnego, że o. Antoni Leszczyk, po-

mimo młodego wieku nie wytrzymał w obozie dłużej niż kilka miesięcy. Umarł na obozowej pryczy, pobity, ze szramą na twarzy.

Według rodziny zmarł 31 maja 1943 roku i ta data przeszła do nekrologu obłackiego. Ta sama data widnieje na tablicy znajdującej się w krużganku na Świętym Krzyżu, upamiętniającej zmarłych oblatów pochodzących z klasztoru. Inne źródła podają, że najprawdopodobniej zmarł 19 maja 1943 roku, według metryki zgonu, wystawionej w Parafii św. Pawła, o. Antoni Leszczyk zmarł już 8 kwietnia. Tę datę potwierdza Centralne Biuro Poszukiwań w Arolsen: „(...) Zmarł 8 kwietnia 1943 roku, o godz. 12:10, na ostry katar grubego jelita”.

Problemy z ustaleniem daty śmierci o. Leszczyka dowodzą, jak tragiczne były wojenne losy polskich oblatów. Podczas II wojny światowej z Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów zginęło łącznie 40 zakonników. Z tej liczby aż pięciu ojców pochodziło z klasztoru na Świętym Krzyżu i było osadzonych w kieleckim więzieniu przy ulicy Zamkowej: o. Jan Finc, o. Jan Wilhelm Kulawy, o. Paweł Kulawy, o. Jan Pawołek i radzinczanin, o. Antoni Leszczyk.



Ks. PAWEŁ TOBOR (1912 – 1939 – 1962)

nego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 10 grudnia 1939 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Jako wikariusz pracował w parafiach: Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, św. Jacka w Radoszowach, Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowicach i w Chorzowie Batorem.

W latach 1945-1946 był kapłanem polskiej żolnierzki i Polaków osiedlających się w Wielkiej Brytanii po wojnie.

Po powrocie do kraju od 12 czerwca 1946 roku został skierowany jako

wikariusz do pracy duszpasterskiej w Kobiórze. Następnie pełnił posługę kapłańską w Józefowcu, skąd przez pewien czas był jednocześnie substytutem w Wełnowcu. W czerwcu 1954 roku, ze względu na pogorszenie stanu zdrowia, otrzymał urlop zdrowotny i zamieszkał w domu rodzinnym. Następnie był wikarym w Koszęcinie, później w Łagiewnikach. Ostatnią jego placówką duszpasterską były Krasowy, gdzie pełnił funkcję komoranta.

Zmarł 26 lipca 1962 roku. Spoczywa na cmentarzu w Radzionkowie.

Urodził się 20 stycznia 1912 roku w Radzionkowie, w rodzinie górnika Jakuba i Joanny. Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowskich Górach. W 1935 roku został przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchow-

O. MARIAN (JÓZEF) PIETRYGA OFM (1917 – 1942 – 1977)



Urodził się 23 lutego 1917 roku w Radzionkowie z rodziców Julii i Szczepana Pietrygów. Dzieciństwo spędził w Radzionkowie, a z ukończeniem szóstego roku życia został zapisany do ośmioklasowej szkoły im. ks. Bogedaina (szkoła zajmująca budynek przy radzionkowskim kościele powstałe jako rozbudowa pierwszej dwuizbowej szkoły mieszczącej się w jego bezpośrednim sąsiedztwie. W 1927 roku nadano jej nazwę „Katolicka Szkoła Powszechna (nr 2) im. ks. Bogedaina; przyp. J.G.]. I Komunię Świętą przyjął w radzionkowskim kościele dnia 24 kwietnia 1927 roku pod opieką ks. Konstantego Kuloka (1884-1945), wikariusza radzionkowskiego w okresie: XII 1926 – XII 1933, późniejszego proboszcza w Imielinie. Po ukończeniu sześciu klas wstąpił do franciszkańskiego Kolegium we Wronkach, gdzie spędził dwa lata. Następnie został przeniesiony do Kobylina, gdzie przebywał do 28 czerwca 1936 roku. Po ukończeniu Kolegium, 11 lipca 1936 roku został przyjęty do nowicjatu w Wieluniu. Fascynowała go historia fundacji wieluńskiej powstałej w XVII wieku z zakonnikami, którzy przybyli z Warszawy. Klasztor był miejscem schronienia franciszkanów irlandzkich, uchodzących ze swego kraju z powodu prześladowań religijnych. W czasach zaborów zaś zakonnicy angażowali się w powstaniu listopadowym i później - styczniowym, dlatego w 1864 roku na mocy ukazu carskiego klasztor został zniesiony. Dopiero w 1921 roku klasztor objęli ponownie franciszkanie Prowincji św. Jadwigi i prowadzili tam nowicjat do wybuchu II wojny światowej. Tam właśnie - Józef Pietryga, złożył profesję czasową 17 lipca 1937 roku, przyjmując imię zakonne – Marian (Marianus). Studia filozoficzne odbył w latach 1937-1939 w XVII-wiecznym klasztorze

franciszkańskim w Osiecznej k/Leszna. Wybuch II wojny światowej zastał naszego krajana we Wronkach, gdzie miał rozpocząć studia teologiczne. Archiwa zakonne (z 1974 roku) przechowują relacje o. Mariana, w których podaje on, iż przez kilka wrześniowych dni 1939 roku „(...) był zakładnikiem w więzieniu we Wronkach, przetrzymywanym przez władzę niemieckie, (...) gdzie musiał chodzić z innymi klerykami do pracy przymusowej”. Po przegranej przez Polskę kampanii wrześniowej przeniósł się do Wrocławia-Karłowic, gdzie w latach 1939-1943 odbył studia teologiczne. Z zachowanych dokumentów wynika że był dobrym studentem. Warto dodać, że wrocławskie seminarium, głoszące dewizę: „In Sanctitate et Doctrina” (W Świętości i Nauce), zaczęło działać w 1897 roku wraz z rozpoczęciem budowy klasztoru i przybyciem do Wrocławia (Karłowic) pierwszych studentów franciszkańskich z Prowincji Świętego Krzyża w Saksonii (Niemcy). Wysoki poziom kadry profesorskiej, jak również możliwość uczęszczania na Uniwersytet Wrocławski sprawiły, że w okresie przed II wojną światową „Antonianum” miało charakter międzynarodowy. Do 1939 roku studiowali w nim zakonnicy z Niemiec, Polski, Austrii, Chorwacji, Węgier i Litwy, z czego prawie 300 ukończyło pomyślnie studium.

O. Marian Pietryga profesję wieczystą złożył 24 lipca 1942 roku we Wrocławiu, zaś święcenia kapłańskie przyjął 19 grudnia 1942 roku także we Wrocławiu, z rąk ks. kard. Adolfa Bertrama (1859-1945), pierwszego Metropolity Wrocławskiego. Po ukończeniu studiów pracował jako wikary (1943-1945) w Parafii Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodzie. Po zakończeniu II wojny światowej został skierowany do Nysy, do Parafii św. Elżbiety Węgierskiej, słynącej z XIX-

-wiecznej monumentalnej świątyni ze „sztandarowymi” cechami architektury „państwa pruskiego”, gdzie panewnicka prowincja franciszkanów otworzyła niższe seminarium. Pełnił tam obowiązki lektora Niższego Seminarium Duchownego, czyli był nauczycielem języka polskiego, nadto zarządzał dwoma mniejszymi parafiami znajdującymi się opodal Nysy. W nyskim klasztorze przebywał do 1950 roku. W latach 1950-1955 był przełożonym klasztoru w Chocz (woj. wielkopolskie, pow. pleszewski), którego opuszczenie (definitywne w 1957 roku) nakazały franciszkanom ówczesne władze. Następnie o. Marian posługiwał w Bytomiu (1955-1956), w klasztorze i Parafii św. Wojciecha. W latach 1956-1959 był prezesem, a w latach 1962-1968 - przełożonym klasztoru w Miejskiej Górze (woj. wielkopolskie, pow. rawicki), słynącego z kościoła przyklasztornego Świętego Krzyża – szczególnego miejsca czci zakonodawcy, św. Franciszka. W latach 1959-1962 o. Marian Pietryga należał do wspólnoty klasztoru w Wieluniu. W 1968 roku przeniesiono go do „Śląskiego Asyżu” - klasztoru w Panewnikach. Tam też w latach 1971-1974 pełnił funkcję wikarego domu i ekonoma, zaś w latach 1974-1977 funkcję ekonoma.

O. Marian Pietryga zmarł nagle - 28 stycznia 1977 roku, na dworcu kolejowym w Katowicach-Ligocie. Jego pogrzeb odbył się w poniedziałek, 31 stycznia 1977 w Panewnikach. Został pochowany na cmentarzu zakonnym w Panewnikach.



Ks. ANTONI ŻMIJA (ŻMIJEWSKI) SCHR (1916 – 1942 – 1970)

Urodził się 11 czerwca 1916 roku w Radzionkowie, jako syn Ignacego i Marii z domu Tobor. Po ukończeniu Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Tarnowskich Górach, 14 sierpnia 1935 roku wstąpił do Towarzystwa Chrystusowego. Warto nadmienić, że Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej (łac. Societas Christi pro Emigrantibus Polonis; ang. Society of Christ Fathers), popularnie: chrystusowcy (SCHR, TCHR), jest zgromadzeniem zakonnym na prawach papieskich, którego członkami są kapłani i bracia, o ślubach prostych (członkowie składają śluby czasowe, a następnie wieczyste: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa). Zgromadzenie założył (8 września 1932 roku) oraz przygotował „Konstytucje Zgromadzenia” - Sługa Boży, prymas Polski, kard. August Hlond (1881-1948), przy dużym współudziale Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzkiego TChr (1898-1984), w Potulicach k/Nakła nad Kanalem Bydgoskim.

Tak oto nasz 19-letni Antoni rozpoczął w 1935 roku formację (jako 3 rocznik młodzieńców) w polskiej kolebce chrystusowców, w domu macierzystym w Potulicach. Posiadłość od 1726 roku związana była z rodem Potulickich. Od 1852 roku majątkiem zarządzał hrabia Kazimierz W. Potulicki, który wybudował na miejscu wcześniejszej rezydencji rodzinnej neogotycki pałac, oraz

urządził wspaniały park krajobrazowy w jego otoczeniu. W 1880 roku hrabia zapisał majątek najmłodszej z pięciu córek - Anieli Potulickiej. Była ona gorliwą katoliczką, gorącą patriotką, prowadziła działalność społeczną i charytatywną. Wiedząc, że nie pozostawi po sobie następcy, postanowiła założyć fundację w oparciu o dobra klucza potulickiego, z którego dochody przeznaczyła na nowo powstały Katolicki Uniwersytet Lubelski. Natomiast pałac wraz z 60-hektarowym terenem parku „angielskiego”, tuż przed swoją śmiercią oddała Towarzystwu Chrystusowemu, które miało tu swoją siedzibę w latach 1932-1939. W tym też czasie Potulice stały się centrum przygotowującym duszpasterzy polonijnych.

Po rocznym kanonicznym nowicjacie, Antoni Żmija - 29 września 1936 roku, złożył profesję zakonną. Następnie ukończył dwuletnie studia filozoficzne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Gnieźnie i rozpoczął czteroletnie studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Poznaniu, przerwane przez wybuch II wojny światowej. Studia dokończył w Krakowie, gdzie 20 lipca 1940 roku złożył wieczyste śluby zakonne, zaś 22 lutego 1942 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Stanisława Rosponda (1877-1958), pomocniczego biskupa krakowskiego.

Po święceniach wrócił na Śląsk i pracował krótko jako wikariusz w Radzionkowie. W lipcu 1942 roku otrzymał przymusowe wcielenie do służby sanitarnej Wehrmachtu. Tym

samym wpisuje się on do grona ponad 50 księży diecezjalnych, 22 księży zakonnych, 20 alumnów oraz 22 kleryków i 20 braci zakonnych (stan z czerwca 1944 r.), którzy zostali powołani do armii niemieckiej z terenu Diecezji Katowickiej.

Mimo że nie można potwierdzić przydziału szczegółowego, wiadomo na pewno, że ks. Antoni Żmija został wysłany do Afryki w 1942 roku. Tam też dostał się do niewoli alianckiej. Najpewniej i wobec niego został zastosowany angielski schemat postępowania: krótki pobyt w obozie jenieckim, a potem przewiezienie - jako Polaka, do Wielkiej Brytanii (ks. Żmija przybył do Anglii 30 lipca 1943 roku). Tam w obozie jenieckim - rozdział na Ślązaków, Kaszubów czy Pomorzan i wyraźna sugestia dotycząca zmiany nazwiska. Dlaczego? We wspomnieniach można przeczytać: „(...)Któregoś dnia do naszej części obozu przyjechali polscy oficerowie. Poinformowano nas, że możemy wstąpić do polskiego wojska, które walczy na Zachodzie. Padła komenda: „Kto chce służyć, wystąp”... 90% Polaków zgłosiło się na ochotnika. Zapisano nas w ewidencji i poradzono, abyśmy zmienili sobie nazwiska. Mówiono, że jak zostaniemy skierowani na front i złapią nas Niemcy, to uznają za dezertorów i grozi nam kulka”. W Anglii nasz ks. Antoni Żmija zaczął więc używać nazwiska - Żmijewski. Rychło został awansowany do stopnia kapitana (20 września 1943 roku) i objął przydział - kapelana 8 Brygady Piechoty Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Formowanie tej

jednostki brygady rozpoczęto w lutym 1945 roku, w Szkoci. Wchodziła ona w skład 4 Dywizji Piechoty. Oficerowie wywodzili się z I Korpusu Polskiego, a żołnierze w około 80 % z Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i Organizacji Todta. Stacjonowała pierwotnie w Bridge of Allan, a następnie w Crief. Później, ks. Żmija otrzymał przydział „szczegółowy” - kapelana 25 Pomorskiego Baonu Piechoty będącego pododdziałem 8 Brygady Piechoty Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Dokładnie 2 czerwca 1946 roku, ks. Antoni przez port w Gdańsku powrócił do Polski i bardzo szybko został przez przełożonego generalnego - ks. Ignacego Posadzego TChr, wysłany do pracy na Pomorze Za-

chodnie. Posługiwał jako wikariusz: w Szczecinie (od 1 września 1946 roku do 31 grudnia 1947 roku), potem w Gryficach, w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa do 1 marca 1949 roku i Stargardzie Szczecińskim do 6 września 1954 roku. Następnie został administratorem Parafii św. Józefa w Stargardzie Szczecińskim. Obowiązki te pełnił do 14 marca 1957 roku. Został wtedy przeniesiony na stanowisko proboszcza do Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Brojcach (powiat Gryfice), gdzie pracował do 1 lipca 1969 roku. W kronice parafialnej odnotowano, że: „(...) staraniem ks. Żmii oraz pomagającego mu ks. Piotra Kasperczyka wszystkie kościoły filialne miały już swoje Msze św. niedzielne,

a w 1960 roku wielkim wysiłkiem została wyremontowana wieża kościoła w Brojcach i Bielikowie”. Ostatnią placówką, na której proboszczował była Parafia Świętego Ducha w Szczecinie-Zdrojach.

Zaniemógł nagle 6 czerwca 1970 roku i zmarł w szpitalu w Kołobrzegu na zawał serca. Parafianie zapamiętali ks. Antoniego Żmiję jako kapłana bardzo obowiązkowego i pracowitego z talentem kaznodziejskim.

Pogrzeb ks. Antoniego Żmii z udziałem ordynariusza gorzowskiego, bpa Wilhelma Pluty, przeszło stu kapłanów i licznej rzeszy wiernych - odbył się 9 czerwca 1970 roku w Szczecinie-Zdrojach, gdzie też ks. Antoni został pochowany.

KS. PIOTR JASIOK

(1916 – 1944 – 1994)

Urodził się 30 stycznia 1916 roku w Radzionkowie w rodzinie górnik Szymona i Elżbiety z domu Wrodarczyk. Po ukończeniu szkoły ludowej uczył się w Małym Seminarium Duchownym Ojców Oblatów w Lublińcu, gdzie zdał egzamin dojrzałości. W czasie II wojny światowej znalazł się na terenie Francji. Za sprawą kard. Augusta Hlonda studia teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Marsylii i Cahors. Święcenia kapłańskie przyjął 3 czerwca 1944 roku w Cahors z rąk bpa Paula Chevriera. Został wysłany dla Archidiecezji Poznańskiej, w której pracował do 1958 roku. W tym czasie był wikariuszem w Parafii św. Wawrzyńca w Koźminie Mieście oraz administratorem w parafiach: św. Józefa w Silnej i Wniebowzięcia NMP w Laskach.

15 kwietnia 1958 roku został eks-

komunikowany z określonej instytucji kościelnej z Archidiecezji Poznańskiej, a 30 kwietnia 1958 roku inkardynowany (urzędowe przypisanie do określonej instytucji kościelnej) do Diecezji Katowickiej. Krótko po przybyciu na teren Diecezji Katowickiej otrzymał dekret na wikariusza, kierującego do Parafii NSPJ w Mysłowicach. Równocześnie polecono mu zorganizowanie nowej stacji duszpasterskiej w Janowie Miejskim. 28 czerwca 1958 roku otrzymał nominację na rektora Kościoła NMP w Mysłowicach. Bp Stanisław Adamski pozwolił mu wówczas używać tytułu proboszcza oraz nosić pelerynkę proboszczowską. 30 maja 1959 roku został mianowany kuratusem przy Kościele NSPJ w Jastrzębiu Zdroju. Przeprowadził tam niezbędne prace remontowe i organizował życie parafialne w nowo powstałych osiedlach.



2 maja 1969 roku bp Herbert Bednorz mianował go rektorem Kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Herbach Śląskich. 25 stycznia 1976 roku, po erygowaniu tam nowej parafii, otrzymał nominację na jej pierwszego proboszcza. 1 września 1984 roku przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Bobrownikach Śląskich.

Zmarł 28 czerwca 1994 roku w szpitalu w Zakopanem, gdzie przebywał na odpoczynku w „Księżówce”. Został pochowany w Herbach Śląskich.

KS. FRANCISZEK STRAUCH

(1919 – 1947 – 2010)



Urodził się 2 czerwca 1919 roku w Radzionkowie, jako syn Szymona i Gertrudy z domu Leszczyk. W radzionkowskim kościele parafialnym został ochrzczony 9 czerwca 1919 roku, a sakrament bierzmowania przyjął 13 września 1934 roku. Od 1926 roku uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Radzionkowie, a następnie (od 1929 roku) do Państwowego Gimnazjum w Tarnowskich Górach. Po zdaniu w 1938 roku egzaminu dojrzałości wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wybuch II wojny światowej przerwał jego studia, które kontynuował od 8 października 1940 roku w Seminarium Duchownym w Salzburgu. Za zgodą biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, w lutym 1941 roku, przeniósł się do Seminarium Duchownego w Widnawie, w Diecezji Wrocławskiej na terenie Czech. W marcu 1942 roku został zaciągnięty do wojska niemieckiego, do służby sanitarnej. Był we Francji i w Rosji. Od marca do sierpnia 1945 roku przebywał w niewoli rosyjskiej w Poznaniu. 17 października 1947

roku wrócił do Śląskiego Seminarium Duchownego i kontynuował studia na UJ. W 1950 roku uzyskał stopień magistra teologii. Świeceń subdiakonatu (22 lutego 1947 roku) i diakonatu (22 marca 1947 roku) udzielił mu w kaplicy seminaryjnej bp Stanisław Adamski. Świecenia prezbiteratu przyjął z rąk biskupa pomocniczego Juliusza Bieńka, 29 czerwca 1947 roku w ówczesnej Katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach.

Po zastępstwie w rodzinnej parafii w Radzionkowie był wikariuszem w parafiach: Świętych Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach (od 1947 roku), Wszystkich Świętych w Pszczynie (od 1949), NSPJ w Niedobczycach (od 14 grudnia 1951). Był tam katechetą późniejszego abp. Damiana Zimonia. Od kwietnia do końca sierpnia 1955 roku pełnił obowiązki substytutu w parafii NSPJ w Krzyżkowicach. Potem znów był wikariuszem w parafiach: MB Królowej Różańca Świętego w Łaziskach Górnych (wrzesień-październik 1955), św. Pawła w Nowym Bytomiu (od października 1955) i NSPJ w Nakle Śląskim (od 10 kwietnia 1956). 8 września 1959 roku został mianowany administrato-

rem, a 13 lipca 1966 roku - proboszczem parafii NSPJ w Bronowie.

Od czasów seminaryjnych łączyły go więzy przyjaźni z Karolem Wojtyłą. Gościł go - jako arcybiskupa krakowskiego - w Bronowie, potem był zapraszany wraz z innymi współbraćmi ze studiów na spotkania do Watykanu.

21 sierpnia 1988 roku został przeniesiony - na własną prośbę, ze względu na stan zdrowia - na emeryturę. Zamieszkał na probostwie Parafii NMP Królowej Polski w Pogórzku k/Skoczowa. Pełnił też kapłańską posługę w Ośrodku Szkoleniowo-Rehabilitacyjnym "Święta Rodzina" w Nierodzimiu. Od 2007 roku mieszkał w Domu Świętego Józefa w Katowicach. 12 września 1996 roku został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej Katowickiej.

Zmarł 17 grudnia 2010 roku w Katowicach. Pochowany został w Pogórzku k/Skoczowa, o co prosił w swoim testamentie.



KS. JAN STRAUCH SAC

(1920 – 1954 – 2012)

jarza walczącego o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Jego rodzice przez kilkanaście lat mieszkali na radzionkowskim „Danielcu” (na ul. Zielonej, obecnie - 27 Stycznia, pod numerem 31).

Po zakończeniu II wojny światowej Jan Strauch był internowany przez Rosjan w obozie pracy w Odessie. Po powrocie do kraju wstąpił do pallotynów i 8 września 1948 roku przyjął sutannę Stowarzyszenia

Apostolstwa Katolickiego, a 15 sierpnia 1950 roku złożył pierwszą profesję. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Ołtarzewie (1949-1955). Świecenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1954 roku z rąk bpa Zygmunta Choromańskiego.

Po święceniach studiował prywatnie muzykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1958-1963 był profesorem śpiewu kościelnego i je-

Urodził się 27 listopada 1920 roku w Radzionkowie, w rodzinie kole-

zyka niemieckiego w Ołtarzewie oraz prowadził chór wielogłosowy. Od 1963 roku został katechetą w Wadowicach, od 1966 roku socjuszem w Ząbkowicach Śląskich, od 1971 roku wikariuszem w Kisielicach, a w latach 1973-1974 był samodzielnym wikariuszem w Łęgowie. Następnie pracował jako duszpasterz w pallotyńskiej Parafii Królowej Pokoju w Wiedniu (1975-1988). Już w 1986 roku przeniósł się do Morschach w Szwajcarii, a 6 grudnia 1986 roku jako pierwszy pallotyński polskiej prowincji podjął na stałe pracę duszpasterską w Szwaj-

carii. Mieszkał w pallotyńskim domu w Morschach i na prośbę prowincjała szwajcarskiej prowincji był kapelanem siostr Krzyża Świętego w Ingenbohl. Po 25 marca 1993 roku stał się członkiem Prowincji Zwiastowania Pańskiego, a od 2003 roku szwajcarskiej Prowincji św. Mikołaja z Flüe. Do 2010 roku obsługiwał w Morschach cmentarz, kaplicę i był ekonomem domu. Udzielał się też duszpastersko w okolicznych parafiach.

Zmarł 16 października 2012 w Morschach (Szwajcaria). Tam też został pochowany.

Jest autorem mszy na chór i organy ku czci św. Wincentego Pallottiego i oratorium na cześć Matki Bożej. Skomponował m.in. muzykę do Misterium pasyjnego z 1957 (reżyseria kleryk Jan Czajowski) i melodię do pieśni pallotyńskiej: "Boża miłości, zapal nas" i "Rodziną Bożą jesteśmy".

Miał brata, radzinczanina, ks. Franciszka Straucha (1919-2010), wielkiego przyjaciela Jana Pawła II, kapłana Diecezji Katowickiej, proboszcza Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bronowie (1959-1988).

O. AUGUSTYN MATYSEK OMI (1931 – 1956 – 2014)

Urodził się 17 sierpnia 1931 roku w Radzionkowie. Od 1946 roku formował się w Niższym Seminarium Duchownym w Lublińcu. We wrześniu 1950 roku rozpoczął obłacki nowicjat w Markowicach. Święcenia kapłańskie przyjął w 1956 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze k/Wolsztyna.

O. Augustyn pracował na wielu placówkach; w formacji, był przełożonym wspólnot domowych, proboszczem, ekonomem, kapelanem w klasztorze siostr zakonnych i domu pogodnej starości. Jego pierwszą placówką był Gorzów Wielkopolski, gdzie przez trzy lata był wikariuszem i ekonomem. W następnych latach (1961–1968) pracował w obłackim Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach, gdzie był ekonomem, wykładowcą i wychowawcą. W latach 1969–1978 był przełożonym domu i proboszczem w Łebie. W 1978 roku przybył do domu i parafii obłackiej w Kędzierzynie, by tam przejąć obowiązki ekonomy i wikariusza w parafii. Od 1980 roku, przez kolejnych pięć lat, był superiorem, proboszczem i kustoszem w Sanktuarium Matki Bożej Kró-

lowej Podlasia w Kodniu. Od 1985 roku był superiorem, proboszczem i ekonomem w Smolanach na Suwalszczyźnie, gdzie znajdował się dom postulatu dla kandydatów na braci zakonnych. W 1990 roku przybył do Katowic, gdzie prze dwa lata był kapelanem w klasztorze Sióstr Elżbietanek. Od 2000 roku był kapelanem w Domu Opieki Społecznej w Krobi-Chumiętkach (woj. wielkopolskie), służąc jednocześnie pomocą duszpasterską w okolicznych parafiach. Wspominając pobyt w Chumiętkach i posługę kapłańską w parafiach mawiał o sobie, że jest najszcześliwszym oblatem. O. Augustyn cieszył się dobrym zdrowiem, co pozwalało mu pracować prawie do końca życia. Jednak z początkiem lipca 2014 roku pojawiła się poważna choroba. Był hospitalizowany w Poznaniu, przeszedł okres rekonwalescencji, ale nie był już w stanie powrócić do poprzednich obowiązków. Po 14 latach nieprzerwanej pracy w Chumiętkach został przeniesiony do domu prowincjalnego w Poznaniu.

Zmarł spokojnie w swoim pokoju, siedząc na krześle (konfratry mówili, że „zasnął w Panu”), 29 września 2014 roku w Poznaniu, w 83. roku życia, 63.



roku powołania zakonnego i 58. roku kapłaństwa.

Pogrzeb o. Augustyna Matyska odbył się 1 października 2014 roku. Najpierw o godz. 8.00 w kaplicy klasztoru poznańskiego wspólnota misjonarzy oblatów odmówiła Modlitwę Różańcową w intencji zmarłego, a następnie została odprawiona Msza św. koncelebrowana połączona z jutrznią, której przewodniczył superior o. Krzysztof Borodziej OMI. W Obrze Msza św. pogrzebowa była sprawowana w południe. Przy ołtarzu stało 52 kapłanów, w tym liczne grono kapłanów dekanatu krobkiego. Mszy św. przewodniczył ówczesny wikariusz prowincjalny o. Andrzej Korda OMI, a kazanie wygłosił o. Józef Niesłony OMI. W pogrzebie uczestniczyła rodzina zmarłego, klerycy miejscowego seminarium duchownego, bracia zakonnicy, delegacja parafian z Krobi i przedstawiciele domu opieki w Chumiętkach. Ojciec Augustyn został pochowany na przyklasztornym cmentarzu w Obrze, w kwaterze oblatów.



Ks. JÓZEF JAKSIK (1930 – 1956 – 2004)

Urodził się 16 stycznia 1930 roku w Pawonkowie (powiat lubliniecki). Od września 1949 roku rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym im. Świętego Jacka w Katowicach, gdzie w 1951 roku zdał maturę. W tym samym roku zdał jeszcze maturę państwową dla eksternistów w Gimnazjum i Liceum dla Pracujących im. Adama Mickiewicza w Katowicach. Po zdaniu matury wstąpił na Wydział Teologiczny Uni-

wersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po ukończeniu nauki, 2 grudnia 1956 roku (po powrocie z wygnania śląskich biskupów), przyjął w Katowicach z rąk bpa Herberta Bednorza święcenia kapłańskie.

Od 16 stycznia 1957 roku pełnił funkcję wikarego kolejno w następujących Parafiach: św. Jadwigi w Chorzowie, Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim, Przemienienia Pańskiego w Katowicach, MB Bolesnej w Rybniku (pełnił tam równocześnie funkcję kapelana szpitalnego), Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach, św. Józefa w Godowie, oraz Wszystkich Świętych w Pszczynie.

18 lutego 1972 roku został przeniesiony do Łąki jako wikariusz-eko-

nom, a 30 marca 1972 roku otrzymał dekret na proboszcza tej parafii. W latach 1981-1986 pełnił funkcję dziekana Dekanatu Pszczyńskiego. 31 sierpnia 1986 roku odszedł z Łąki do Parafii św. Marcina w Starych Tarnowicach. W parafii tej znany był jako „Ksiądz z Radzionkowa”. Pełnił tam urząd proboszcza do 31 lipca 1995 roku, a potem przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Radzionkowie.

Zmarł 18 sierpnia 2004 roku. Uroczystościom pogrzebowym (21 sierpnia), przy bardzo licznych udziałach kapłanów i wiernych, przewodniczyli biskupi: Gerard Kusz i Stefan Cichy z Katowic. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Radzionkowie.

Ks. PIOTR KRUPA (1932 – 1956 – 1964)

Urodził się 20 sierpnia 1932 roku w Radzionkowie, w górniczej rodzinie Augustyna i Moniki z domu Bloch. Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowskich Górach, a później do Gimnazjum im. Świętego Jacka w Katowicach. Egzamin dojrzałości zdał w 1951 roku. Po maturze został przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święceń diakonatu udzielił mu bp Franciszek Jop (1897-1976), a 24 czerwca 1956 roku święceń prezbiteratu, bp Zdzisław Goliński (1908-1963).

Jako wikariusz pracował w parafiach: Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach (od 28 sierpnia 1956); Świętego Jerzego w Mszanie i Świętej Małgorzaty w Łyskach. Zapamiętano go jako księdza pogodnego, lubianego zwłaszcza przez dzieci, które angażował do „małych dzieł parafialnych” związanych najczęściej z Wielkanocą, Bożym Narodzeniem, Bożym Ciałem i odpustami.

W czasie wikariuszowskim zdianożowano u niego poważną chorobę serca. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia został mianowany kapłanem Sióstr Służebniczek



w Miasteczku Śl. (od sierpnia 1963). Szybko postępująca niewydolność spowodowała, że przebywał tam tylko kilka tygodni.

Ostatnie miesiące życia spędził w szpitalu i domu rodzinnym. Zmarł 13 kwietnia 1964 roku w Katowicach.

O. ALFONS GLANC OMI

(1933 – 1959 – 2019)



Urodził się 9 kwietnia 1933 roku. Był synem Jana i Heleny z domu Anczok. Miał dwóch braci: bliźniaka Wiktora (1933-2014) i Józefa (1938-2023). Uczył się w Szkole Podstawowej nr 2 w Radzionkowie. Wykształcenie gimnazjalne zdobył w Lublińcu (Niższe Seminarium Duchowne), a następnie wstąpił do nowicjatu oblatów w Markowicach na Kujawach, gdzie złożył pierwszą profesję zakonną, 8 września 1953 roku. Śluby wieczyste w Zgromadzeniu złożył na ręce prowincjała w Obrze, 8 września 1956 roku. Formację seminaryjną zwieńczył przyjęciem święceń prezbiteratu z rąk ks. abpa Antoniego Baraniaka, Metropolity Poznańskiego, które otrzymał w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze, 30 marca 1959 roku.

Jako bardzo zdolny student otrzymał propozycję kontynuowania kształcenia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Mimo to wybrał pracę duszpasterską, o której marzył. Posługiwał jako wikariusz na placówkach oblackich w: Lublińcu, Laskowicach Pomorskich, Gorzowie Wielkopolskim, Katowicach, Kędzierzynie-Koźlu.

Od 1970 do 1981 roku był proboszczem w Laskowicach Pomorskich, gdzie przejął i sfinalizował budowę kościoła. Potem był proboszczem w Bodzanowie k/Głucholaz (1981-1996), gdzie m.in. doprowadził do pełnego odrestaurowania elewacji

Kościółu św. Józefa, remontu i malowania jego wnętrza oraz rewitalizacji cmentarza parafialnego i obejścia kościoła, a także zainicjował prace remontowe w zabudowaniu klasztornych oraz dużym ogrodzie.

Od 1996 roku przebywał we wspólnocie katowickiej, posługując w parafii na Koszutce jako spowiednik i kierownik duchowy. Przez wiele lat spowiadał w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach.

Zapamiętano go jako bardzo serdecznego i jednocześnie wymagającego-zasadniczego kapłana. Miał wiele miłości do Boga i ludzi, ale także do przyrody. Od najmłodszych lat pasjonował się hodowlą ptaków śpiewających (zwłaszcza kanarków) oraz gołębi pocztowych. W tej specjalności odnosił sukcesy w tzw. „lotach” gołębi (Laskowice Pomorskie); znany był jako - „ksiądz gołębiarz” w Polskim Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Bywał na pielgrzymkach „gołębiarzy” na Górze Świętej Anny. Podczas ogólnopolskiej wystawy gołębi pocztowych (28 stycznia 2006 roku) w hali Międzynarodowych Targów Katowickich, uniknął śmierci wychodząc z hali na kilkanaście minut przed wielką tragedią - runięciem dachu budowli. Uwielbiał też kwiaty, krzewy ozdobne oraz drzewa. W Laskowicach Pomorskich, Bodzanowie i Katowicach osobiście dbał o rośliny w klasztornych ogrodach, nasadzał je i tworzył swoje sadzonki. Fascynował się sportem we

wszystkich dziedzinach, mając doskonałą pamięć „do nazwisk i wyników”. Dbał o kondycję, jeździł na rowerze i dużo spacerował. Kibicował drużynie piłkarskiej „Ruch Radzionków” często bywając na meczach (wyjazdowych i na „Stroszku”). Sam doskonale grał w piłkę nożną; w czasach studiów w Obrze był „10” drużyny kleryków.

W maju 2019 roku zaczął słabnąć i zdiagnozowano u niego rozсіяny proces nowotworowy, tak zaawansowany, że mógł przyjąć tylko pomoc paliatywną. W tym czasie pożegnał się z bliskimi i komunitetem oblackim; rozdzielił pielęgnowane storczyki oraz ptaki śpiewające, które „mieszkały” u niego w pokoju zakonnym.

Zmarł 17 września 2019 roku w 66. roku życia zakonnego i 60. roku kapłaństwa, w klasztorze oblackim w Katowicach-Koszutce.

Pogrzeb ks. Alfonsa (o. Alona – jak często go mianowano), odbył się 20 września w kościele oblackim Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach. Został pochowany w kwaterze ojców oblatów na cmentarzu w Katowicach-Bogucicach.



O. DR JÓZEF TYCZKA SVD

(1933 – 1959 – 2007)

Urodził się 11 marca 1933 roku w Radzionkowie, w rodzinie Kacpra i Antoniny z domu Manderla. Był najmłodszym spośród siedmiorga rodzeństwa.

W życiorysie z 1973 roku, stwierdził: „Dzieciństwo miałem spokojne. Ojciec bardzo się nami interesował i żył dla swej rodziny, za co zyskał sobie miłość nas wszystkich. Matka wypełniała swoje powinności bez szemrania w poczuciu odpowiedzialności. Oboje byli bardzo religijni. Jedno i drugie odmawiało codziennie różaniec, obchodziło gorliwie pierwsze piątki miesiąca. (...) Oboje szanowali przykazania Boże i w swoim postępowaniu zawsze liczyli się z Bogiem. Jeżeli jestem cokolwiek religijny - myślę, że mam to po ojcu. Po matce wzięłem poczucie obowiązku”.

Józef od dzieciństwa rozczytywał się w prasie misyjnej, gdyż bardzo chciał zostać misjonarzem. Matka namawiała go, by obrał „popłatny zawód”. Zapisał się zatem do Gimnazjum Górniczego w Bytomiu. Chciał w ten sposób spełnić życzenie matki. Bardzo chciał zostać misjonarzem, ale uważał, że nie ma wystarczających zdolności, by móc zostać kapłanem. Następnego dnia po przyjęciu do szkoły górniczej spotkał na ulicy swoją wychowawczynię ze szkoły podstawowej (Emilia Chabło), która zapytała, czy nie chciałby być księdzem. Odpowiedział, że widzi siebie w przyszłości jedynie w roli brata zakonnego. Wychowawczyni pobiegła jednak zaraz do księdza katechety (ks. Leon

Szkatuła), który „kazał mu” zmienić szkołę. W ten sposób Józef znalazł się w Państwowym Gimnazjum w Tarnowskich Górach, a po roku (1949) zgłosił się do gimnazjum werbistowskiego w Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie rok później zdał pomyślnie egzamin maturalny. Po maturze w 1950 roku wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i rozpoczął nowicjat w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Tam 8 września 1952 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Dalsze studia kontynuował w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie 8 września 1958 roku złożył profesję wieczystą, a 1 lutego 1959 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Jak wszyscy werbiści, tak i o. Józef marzył o wyjeździe na misje. Czasy komunizmu i „żelaznej kurtyny” udaremniły jednak wszelkie próby podejmowane w tym celu. Jego życie zakonno-misyjne zostało więc związane z posługą na terenie kraju. Przez 13 lat przebywał w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k/Poznań, gdzie dwa lata pracował jako wikariusz w parafii. W następnych latach był asystentem rektora i mistrza nowicjatu braci, ekonomem domowym, mistrzem nowicjatu braci, ojcem duchownym braci po ślubach, a w końcu przełożonym domu chludowskiego. W latach 1963-1965 dojeżdżał do Warszawy na wykłady do Prymasowskiego Studium Życia Wewnętrznego. W 1966 roku wziął udział w kursie duchowości werbistowskiej w Nemi k/Rzymu. W latach 1972-1973 przebywał w Pieniężnie, gdzie pracował jako redaktor biuletynu „Verbinum”, jednakże z powodu problemów zdrowotnych po roku poprosił o zwolnienie z tej funkcji. Lata 1973-1986 spędził w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu, gdzie pracował

jako kapelan Sióstr Boromeuszek w Świerklańcu oraz spowiednik sióstr zakonnych w 30 konwentach. W latach 1986-1992 przebywał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, tu pełnił funkcję sekretarza prowincjalnego i redaktora „Komunikatów SVD”. Od 1993 do 1998 roku był kapłanem Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku k/Warszawy, a następnie do 2006 roku kapłanem tychże sióstr w Raciborzu. 1 września 2006 roku został przeniesiony do wspólnoty Domu Królowej Apostołów w Rybniku.

Przez cały czas o. Józef pisał, tłumaczył i publikował. Jego zainteresowanie historią i duchowością zgromadzenia zrodziło się w Chludowie. Z czasem owo zainteresowanie przerodziło się w pasję. Odpowiadając na apel V Kapituły Prowincjalnej z 1967 roku dotyczącej gromadzenia i tłumaczenia materiałów z duchowości werbistowskiej, o. Józef zainicjował wydawanie periodyku „Nurt SVD” i był jego redaktorem do 1994 roku. W tym samym roku rozpoczął nową serię wydawniczą zatytułowaną „Zeszyty Werbistowskie”. W ciągu 11 lat ukazały się 24 tomy tej serii. Ponadto przetłumaczył z języka niemieckiego kilka książek o życiu św. Arnolda Janssena oraz opracował historię werbistowskich domów zakonnych w Chludowie i Bytomiu. Ukończeniem jego badań nad historią Polskiej Prowincji zgromadzenia była monumentalna praca „Zarys dziejów Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego”. Swoimi publikacjami o. Józef dokonał przeogromnego wkładu w dzieło przyswojenia przez polskich werbistów historii oraz duchowości Zgromadzenia Słowa Bożego. Dzięki temu mocno wpisał się w grono historyków Polskiej Prowincji.

W 2006 roku jego zdrowie zaczęło się gwałtownie pogarszać. Gdy zaczął potrzebować stałej opieki zdrowotnej, został przeniesiony 20 lutego 2007 roku na oddział chorych w Domu Mi-

syjnym św. Józefa w Górnej Grupie. Mimo intensywnej terapii w szpitalu i w domu, odszedł 3 maja 2007 roku w Uroczystość Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w 75 roku życia, 55

roku ślubów zakonnych, 49 roku kapłaństwa.

Pogrzeb o. Józefa odbył się 7 maja. Spoczął na cmentarzu klasztorным przy Domu św. Józefa w Górnej Grupie.

O. JAN WRODARCZYK OMI (1936 – 1961 – 2003)

Jako syn Adolfa i Franciszki z domu Plaza, urodził się 13 października 1936 roku w Radzionkowie. W 1950 roku wstąpił do Niższego Oblackiego Seminarium Duchownego w Lublińcu. Po ukończeniu drugiego roku nauki juniorat lubliniecki został zamknięty (potajemnie w nocy) przez ówczesne władze PRL. Jan rozpoczął więc (7.09.1952) nowicjat w klasztorze na Świętym Krzyżu. Rok później złożył tam pierwszą profesję zakonną (8.09.1952). Po nowicjacie, w Markowicach na Kujawach, uzupełniał szkołę średnią (1953-1955). Do Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów w Obrze przybył w 1955 roku. Śluby wieczyste złożył w Obrze 8 września 1958 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w Obrze przez posługę ks. abpa Antoniego Baraniaka w dniu 19 marca 1961 roku. Zgodnie z ówczesną praktyką po święceniach o. Jan został posłany do Lublińca do tzw. studium pastoralnego (1961-1962).

Jest jedynym oblątem Prowincji Polskiej, który w życiu zakonnym i kapłańskim przeszedł przez tak wiele placówek. Na niektórych był dwukrotnie, a nawet trzykrotnie. Chętnie je zmieniał i sam prosił prowincjała o te zmiany „z miłości do tak wielu ludzi, którzy tęsknią za niebem”. Na obrazku z okazji 25-lecia kapłaństwa wypisał wszystkie placówki, w których pracował, a więc: w Lublińcu (1961), Milanówku (1962), Kędzierzynie (1965), Lublińcu (1966), Katowicach (1968), Łaskowicach (1969), Łławie (1972), Białogardzie (1974), Gorzowie Wlkp. (1977), Kędzie-

rzynie (1980), Grotnikach (1981), Smolanach (1983), Poznaniu (1985), Łławie (1989), Gdańsku (1991), Katowicach (przez rok jako kapelan Sióstr Elżbietanek przy ul. Warszawskiej, następny rok na Koszutce, 1992), Kędzierzynie (1994), Grotnikach (1996), na Świętym Krzyżu (1998), w Kodniu (2000) i na koniec po raz trzeci w Łławie (2001). W sumie 22 razy otrzymywał obediencję. Pełnił w Zgromadzeniu różne posługi. Przez dwa lata był superiorem w Łławie (1972-1974) i Smolanach (1983-1985). Był rekolekcjonistą i misjonarzem ludowym. Tę posługę pełnił przez dwadzieścia pięć lat kapłańskiego życia. Jako wędrowny misjonarz przemierzył całą Polskę z zachodu na wschód, z północy na południe. Prawda o życiu wiecznym w niebie wyróżniała kaznodziejstwo o. Jana. W jednym ze swoich kazań ubolewał: „Ludzie już nie tylko nie mają nadziei na życie wieczne, ale nawet nadzieja na lepsze życie doczesne się w nich wypaliła, dlatego trzeba przepowiadać życie świata, który nadejdzie. Śmiertelną chorobą naszego czasu jest niepamięć o śmierci, o wieczności, dlatego trzeba przepowiadać życie świata, który nadejdzie”.

Najpiękniejszym kazaniem o. Jana Wrodarczyka o życiu wiecznym była jego własna śmierć i przygotowanie się do niej. Od dawna mówił współbraciom, że pragnie być już odwołany z tego świata – liczne choroby, które cierpliwie znosił, pogłębiały to pragnienie przejścia do wieczności, w której nie ma już bólu i cierpienia.



Kiedy 13 sierpnia 2003 roku w oblackiej parafii w Łławie tradycyjnie obchodzono Dzień Fatimski, o. Jan przewodniczył wieczornej Eucharystii i poprowadził procesję z figurą Matki Bożej z Fatimy. W czasie tej procesji odczuł już ogromny ból w piersiach, ale nie pozwolił współbraciom się wyręczyć. Wieczorem w klasztorze poprosił o sakramenty święte i nałożenie olejów. Powiedział także, że za dwa dni jest Wniebowzięcie, że pięknie byłoby umrzeć w święto Matki Bożej. Najpierw został zabrany do szpitala w Łławie, a stamtąd helikopterem został przewieziony do szpitala w Olsztynie. Zmarł w szpitalu olsztyńskim w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej, 14 sierpnia 2003 roku.

Pogrzeb o. Wrodarczyka odbył się 18 sierpnia 2003 roku w Lublińcu. Mszę św. pogrzebową sprawowało 60 kapłanów pod przewodnictwem prowincjała o. Pawła Łatuska OMI. Modlitwy za zmarłych w kościele i na cmentarzu prowadził bratanek zmarłego, radziczanie, ks. Krzysztof Wrodarczyk.

O. Jan Wrodarczyk zmarł w 66. roku życia, na trzy tygodnie przed 50. rocznicą złożenia pierwszej profesji zakonnej i w 42. roku kapłaństwa.

Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Lublińcu przy ul. Spokojnej.



Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk OMI (na zdjęciu w dniu prymicji 13 czerwca 1933 roku z matką – Justyną, zm. 13 sierpnia 1941 roku oraz rodzoną siostrą - Marią, późniejszą s. M. Priscillą, zm. 15 kwietnia 1987 roku) to „Ksiądz rodem z Radzionkowa”, z którego wszyscy Świętowojciechowi są dumni. Pamięć o nim jest więc podtrzymywana także w wymiarze doczesnym.

6 grudnia 1993 roku, w 50. rocznicę męczeńskiej śmierci, w Kościele św. Wojciecha w Radzionkowie, bp Damian Zimoń, Metropolita Katowicki, poświęcił i odsłonił tablicę pamiątkową poświęconą o. Ludwikowi Wrodarczykowi.

3 sierpnia 2000 roku Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował go pośmiertnie dyplomem z medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, jako dowód uznania za narażanie swego życia i ratowanie Żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej. Jego imię widnieje na Honorowej Tablicy w Parku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

5 czerwca 2001 roku w Teatrze Żydowskim w Warszawie ambasador Izraela w Polsce, prof. Szewach Weiss, przekazał na ręce prowincjała Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, o. Pawła Łatuska OMI, medal i dyplom „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, a na jego cześć zasadzono drzewko oliwne w Jad Waszem.

W maju 2000 roku w gronie członków Radzionkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego zrodziła się myśl uhonorowania radzionkowskiego Męczennika. W tym samym roku jedną z ulic w Lublińcu nazwano jego imieniem.

22 listopada 2001 roku ówczesne gimnazjum radzionkowskie otrzymało imię męczeńskiego Misjonarza. Uroczyste nadanie imienia szkole oraz odsłonięcie pamiątkowej ta-

blicy w gmachu gimnazjum nastąpiło 15 grudnia 2001 roku z udziałem rodzonej siostry o. Wrodarczyka – Klary Kieras, jej syna – ks. prob. Ludwika Kierasa i wnuka – (wtedy) diakona Marcina Kierasa (obecnie proboszcza w czeskiej Parafii Świętych Piotra i Pawła w Hradec n/Moravici). Ponadto gimnazjum otrzymało swój oficjalny hymn pt. „Pieśń ku czci ojca Ludwika Wrodarczyka”.

27 kwietnia 2004 roku został poświęcony 700-kilogramowy dzwon „Ojciec Ludwik Wrodarczyk, który zawisł w wieży radzionkowskiego kościoła. Kościół św. Eugeniusza de Mazenoda w Kędzierzynie-Koźlu także otrzymał dzwon imienia o. Ludwika Wrodarczyka.

25 sierpnia 2007 roku, w setną rocznicę urodzin Męczennika, w przypuszczalnym miejscu jego śmierci, Ojcowie Oblaci z Polski postawili krzyż.

7 grudnia 2008 roku w Kościele św. Józefa w Koszalinie odbyła się uroczystość poświęcenia tablicy ufundowanej przez mieszkańców Parafii Okopy i żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej ku jego czci, połączona z Mszą św. prowadzoną pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka.

1 stycznia 2012 roku swoją inaugurację miała książka autorstwa Marii Kiełar-Czapli „Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI. Portret duchowy”.

25 kwietnia 2014 roku o. Ludwik został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa.

1 grudnia 2017 roku w Radzionkowie, w Centrum Kultury „Karolinka”, miała miejsce premiera filmu dokumentalnego: „Z Radzionkowa na ołtarze”, poświęconego Słudze Bożemu o. Ludwikowi Wrodarczykowi oraz otwarto tam okolicznościową wystawę jemu poświęconą „Z Radzionkowa na ołtarze. Ojciec Ludwik Wrodarczyk OMI – radzionkowski męczennik”. Punktem kulminacyjnym wystawy było odsłonięcie obrazu „Radzionkowska Pieta”, autorstwa radzionkowskiej malarki, p. Elżbiety Kulej.

14 lutego 2018 roku Prezydent RP Andrzej Duda, podczas obchodów Międzynarodowego Dnia „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”, wręczył rodzinie o. Wrodarczyka Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski.

25 kwietnia 2019 roku odbyło się spotkanie wyjazdowe Komisji ds. Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej w Radzionkowie. Komisja działała w ramach Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa funkcjonującego przy Oddziale IPN w Katowicach. Spotkanie było dedykowane o. Ludwikowi Wrodarczykowi.

W 2020 roku osobę o. Ludwika Wrodarczyka upamiętniono w Panteonie Górnośląskim w Katowicach.

W 2020 i 2021 odbyły się Ogólnopolskie Konkursy Poetyckie im. o. Ludwika Wrodarczyka OMI. Organizatorem konkursów była Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Radzionkowie ze śp. Marią Kiełar-Czapłą na czele. Honorowy patronat nad konkursem objęli burmistrz Radzionkowa Gabriel Tobor i ówczesny prowincjał Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce, o. Paweł Zająć OMI.

10 października 2023 roku odbyła się w Centrum Młodzieżowym Oblacka Przysań w Kokotku k/Lublińca międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Pojednanie polsko-ukraińskie: doświadczenia i perspektywy”. Przewodniczył jej o. dr Marek Rostkowski OMI z Instytutu Mazenodianum, wicepostulator procesu o. Ludwika Wrodarczyka OMI.